Rok XII. Kraków-Podgórze niedziela 8 czerwca 1913 Nr. 129

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin" w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dzisiejszy numer »Nowin« zawiera stron 16 druku.

Bezpłatne premie dla abonentów.

Każdy **nowy miesięczny abonent** otrzyma bezpłatnie i franko zbiór *niezwykle interesujących opowieści* p. t.: „Przez lądy i morza" z 30 ilustracyami.

Każdy **nowy kwartalny** abonent (t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 k. 50 h.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą *sensacyę księgarskiego sezonu* p. t.: **„Pan Józef Rouletabille u cara"**, w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana!) przez Gastona Leroux. Na koszta *poleconej* przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 k. 95 h. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem **dwie cenne książkowe premie**.

Powiększenie wydawnictwa.

Jesteśmy w miłem położeniu, że możemy szan. Czytelników zawiadomić, iż w najbliższych tygodniach ustawiona zostanie dla „Nowin" nowa maszyna rotacyjna, która pozwoli nam powiększyć format i objętość pisma i drukować dodatki łącznie z głównym numerem. „Nowiny" wydają następujące specyalne **dodatki**: „Tydzień humorystyczny", „Praktyczna Gospodyni", „Romans i Powieść" — oraz „Przegląd Ekonomiczny".

W sprawie gospodarki miejskiej.

Spóźniony rachunek sumienia. — Deficyt budżetowy. — Zapytanie do prezydenta i do p. Daszyńskiego.

Kraków, 7 czerwca.

Prezydyum miasta rozesłało radcom zaproszenie na nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, które odbędzie się w poniedziałek 9 bm. o g. 5 popoł., ewentualnie i we wtorek o tej samej godzinie.

Te dwa posiedzenia poświęcone być mają rachunkowi sumienia, jakim jest, względnie powinna być dyskusya budżetowa. Ale w Krakowie, od chwili, gdy prezydent dr Leo zawarł przymierze z demokratami z „Nowej Reformy" i pozyskał p. Doboszyńskiego obietnicą mandatu, zanikł w radzie miejskiej zmysł krytyczny, ustała faktycznie swoboda dyskusyjna — i obrady nad budżetem zamieniły się w apologię rządów i gospodarki miasta. Od kilku lat dyskusya budżetowa polega na tem, że p. Federowicz odczytuje ułożone mu przez magistrat sprawozdanie, pan prezydent wygłasza mowę pełną obietnic, p. dr Bandrowski uprzejmie przedstawia skromne życzenia demokratów, kilku ambitnych radców wypowiada swe poglądy w tej lub owej specyalnej kwestyi — i budżet jest uchwalony. Nie wolno, broń Boże, poruszyć jakiej drażliwej materyi, żądać szczerze i kategorycznie odpowiedzi na pewne pytania! Nawet gromowładny p. Daszyński „zmizerniał, ale dziwnie wyszlachetniał" w milieu radzieckiej czeladzi z pod znaku p. Leo i Federowicza i przeważnie uprawia cnotę milczenia, nie mącąc krakowskiej harmonii, lub rzuca nieszkodliwe teatralne gromy. (Nie tracimy jednak nadziei, że p. Daszyński wystąpi z apelem do p. prezydenta, aby prawybory w gminach podmiejskich były przeprowadzone ściśle legalnie. P. Daszyński będzie zapewne z powiatu krakowskiego ubiegał się o mandat, więc powinien czuwać nad tą sprawą...)

W bieżącym roku, w roku ciężkiej klęski ekonomicznej i zastoju przemysłowego, Radzie miasta przedłożony zostanie budżet deficytowy, z którego wynika smutna konieczność podniesienia w najbliższym czasie stopy podatków gminnych. Sądzimy, że w tych warunkach Rada może odbiegnie od tradycyj kilku ostatnich lat — i że dyskusya budżetowa będzie rzeczywiście dyskusyą nad budżetem i nad całą gospodarką miejską, która wymaga krytycznego rozpatrzenia. Sądzimy, że Rada miejska zażąda też wyjaśnień w kilku najżywotniejszych dla miasta sprawach, o których wszelki słuch ucichł: w sprawie miejskiej reformy wyborczej, w sprawie uzyskania kredytów budowlanych — a przedewszystkiem w sprawie prowizoryum w zarządzie miasta.

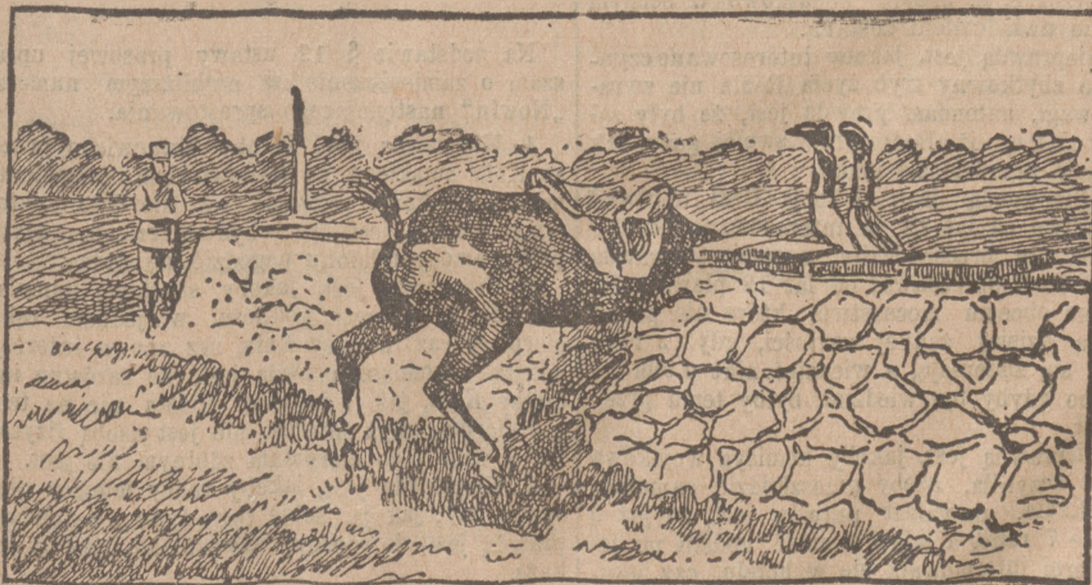
* * *

W dniu 17 maja 1911 roku — przed wyborami do parlamentu — prezydent dr Leo, kandydat ze śródmieścia, oświadczył na posiedzeniu Rady miejskiej kategorycznie i dosłownie, że *„ani w Kole ani w radzie państwa nie przyjmie obowiązków, któreby wymagały stałego urzędowania w Wiedniu"*.

Cała Rada m. (z wyjątkiem p. Daszyńskiego) aprobowała wówczas zamiar kandydowania p. prezydenta. I rada miała zupełną racyę, bo burmistrz Krakowa *powinien* być posłem do parlamentu, gdyż jako poseł uzyskuje możność skuteczniejszego zabiegania o interesy miasta, zależne od decyzyi rządu i poparcia Koła polskiego. Ale burmistrz Wielkiego Krakowa nie może stale urzędować w Wiedniu, więc nie powinien przyjmować prezesury Koła.

Niemniej to się stało. W dniu 4 marca 1912 roku dr. Leo wybrany został prezesem Koła Polskiego. We czwartek zaś 7 marca Rada m. wyraziła gratulacye prezesowi z tego powodu i zwolniła go z poprzedniej deklaracyi, w przeświadczeniu, że w zarządzie miasta nastanie tylko krótkie prowizoryum. P. Daszyński wygłosił jednak mowę w której oświadczył dosłownie:

„Zwrócić jednak muszę z całym naciskiem uwagę panów na czasy, w których żyjemy, czasy pełne zawikłań i ostrych konfliktów, czasy, które od prezesa Koła



Osobliwy skok. (Opis wewnątrz numeru).

wymagają całej pracowitości i czujności na wiedeńskim posterunku, bo o każdą sprawę i nawet drobną zdobycz na polu dróg wodnych przyjdzie ciężko walczyć. W tych warunkach jest złudzeniem, aby jeden człowiek mógł funkcye prezesa Koła połączyć z funkcyami prezydenta miasta. A że nie można przypuścić, aby prezes Koła zaniedbywać chciał swych obowiązków w Wiedniu, ucierpią przeto interesy miasta".

„Nowiny" zaś pisały w dniu 2 marca 1912 (jeszcze przed wyborem prezesa Koła) w kwestyi prowizoryum miejskiego:

„Ale łudzić się nie należy, iż stan taki utrzymać się może tylko przez krótki okres czasu — a zasada, na gruncie lokalnym *quieta non movere*, ułatwiającą prezydentowi wyjazd do Wiednia, tylko prowizoryczny powinna mieć walor. Są granice fizyczne pracowitości i czasu..."

Od 4 marca 1912 prowizoryum trwa bez przerwy — i nikt nie wie, kiedy się skończy. Czy skutkiem tego nie cierpią interesy miasta, zarówno p. prezydent jak Rada miejska muszą nareszcie odpowiedzieć. Dyskusya budżetowa da sposobność do rozpatrzenia tej kwestyi. Prez. dr. Leo posiada ogromny talent organizatorski i administracyjny, gospodarka zaś Krakowa wymaga ustawicznej troski, agendy rosną z dnia na dzień. Pan prezydent winien się zdecydować na wybór między Wiedniem a Krakowem.

Wszystko więc składało się na to, aby nowemu prezesowi Koła polskiego jego zadani[e] ułatwić.

Nigdy jednak tak prędko żaden kierujący po[li]tyk polski nie zbankrutował na terenie wie[deń]skim, jak zbankrutował politycznie dr Le[o].

Chcąc zatrzymać stanowisko prezydenta mia[sta] Krakowa, przebywał w Wiedniu tylko czte[ry] dni w tygodniu, a trzy dni — prawie stal[e] — poświęcał prezydenturze miejskiej w Krako[wie]. Tymczasem stanowisko prezesa Koła pol[skiego] jest tak ciężkiem i wymaga takiej sum[y] pracy i takiej ciągłej obecności w Wiedniu, że nawet ludzie, doskonale z terenem parlamen[tarnym] obeznani, upadają pod brzemieniem pra[cy] i nie było mowy, by którykolwiek z nich mógł się na czas pewien wydalić z Wiednia ponieważ niespodziewanie mogły zajść kombi[nacye] i przemiany polityczne, wymagające obe[cności] prezesa Koła polskiego w Wiedniu. Pre[zes] Koła polskiego nie tylko musi konferowa[ć] z ministrami i z przywódcami stronnictw celem przeprowadzenia pozytywnego jakiejś sprawy ale często jest zniewolonym pracować nad tem aby nie dopuścić do przeprowadzenia jakiej[ś] sprawy i by jakąś akcyę, niepomyślną dla Koła polskiego i dla narodu polskiego, sparaliżować w samym zarodku.

Tak było naprzykład z całą akcyą barona Heinolda w sprawie Ukraińców, która dr. Lea zaskoczyła niespodziewanie, ponieważ znowu g[o] w Wiedniu nie było. Takich zresztą niespo[dzia]dzianek bywało i bywa za czasów prezesury dr. Lea więcej.

Dalej dr. Leo zapomniał, że Koło polskie nie jest magistratem krakowskim, gdzie pan prezydent może urzędników traktować, jak podwładnych. W Kole polskiem są wszyscy posłowie równi, są to koledzy i prezes Koła polskiego musi kolegów traktować po koleżeńsku. Tymczasem dr. Leo, celem nadania sobie sztuczne-

Historya o człowieku,
który zmarnował szczęście własne i narodu.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 6 czerwca.

Gdy po zamianowaniu dra Bilińskiego wspólnym ministrem skarbu Koło polskie wybrało swoim prezesem dra Juliusza Lea, wszystko zapowiadało się dla tego nowego prezesa jak najlepiej.

Wprawdzie nie znał on zupełnie terenu parlamentarnego wiedeńskiego, ale bywają w historyi politycznej wypadki, że ludzie, powołani na jakieś nieznane dla siebie stanowisko, dzięki wrodzonym zdolnościom wywiązują się znakomicie albo przynajmniej nieźle z powierzonego im zadania.

Tutaj mogła zajść tego rodzaju ewentualność pomyślna tem snadniej, że dr Leo otrzymał prezesurę w warunkach, dla siebie nadzwyczajnie korzystnych.

Po swojej stronie miał znaczną większość w Kole polskiem, gdyż tak zwany blok, złożony z ludowców, demokracyi polskiej i konserwatystów. Ta większość była gotową popierać go i popierała na każdym kroku. Po swojej stronie miał dr Leo namiestnika dra Bobrzyńskiego. Popierał też pana dra Lea dr Biliński, będący właściwie tym, który dra Lea osadził na stanowisku prezesa Koła polskiego i skłonił pana Stapińskiego do popierania tej kandydatury i do popierania świeżo wybranego prezesa. Wreszcie po stronie dra Lea stanęła olbrzymia większość prasy polskiej w Galicyi.

Nawet przeciwnicy dra Lea, zwłaszcza stronnictwo narodowo-demokratyczne, które wprawdzie za nim nie głosowało, na razie stanęło z bronią u nogi, nie robiąc mu przeszkód i wyczekując rezultatów polityki i pracy nowego prezesa.

Fejleton tygodniowy.
Dwa sprostowania.

Na podstawie § 19 ust. pras. proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze „Nowin" następujących sprostowań:

1. Nieprawdą jest, jakoby Redl był szpiegiem na rzecz obcego mocarstwa, natomiast prawdą jest, że sprzedał obcemu mocarstwu plany mobilizacyjne, które w roku przyszłym nie będą posiadały najmniejszej wartości.

2. Nieprawdą jest, jakoby szkody wyrządzone państwu były nieobliczalne, natomiast prawdą jest, że szkody te w porozumieniu z ministerstwem skarbu dokładnie obliczyć się dadzą, o czem w swoim czasie interesowani przez c. k. urzędy podatkowe w ścisłym terminie uwiadomieni zostaną.

3. Nieprawdą jest, jakoby interesowane czynniki na zbytkowny tryb życia Redla nie zwracały uwagi, natomiast prawdą jest, że były zachwycone, iż Redl przy swojej gaży, tak wspaniale urządzić się umiał.

4. Nieprawdą jest, jakoby Redl uprawiał szpiegostwo od lat 12, a interesowane czynniki temu nie przeszkodziły, natomiast prawdą jest, że Redl sprzedawał od lat 12 plany mobilizacyjne obcemu mocarstwu, które nie przedstawiają dzisiaj żadnej wartości, gdyż z roku na rok się zmieniają, a wiedzieć nikt o tem nie mógł, bo gdyby był wiedział, byłby temu przeszkodził.

5. Nieprawdą jest, jakoby komisya wojskowa nic nie uczyniła, ażeby przeszkodzić samobójstwu Redla, natomiast prawdą jest, że już o godzinie 7 rano, a więc w sześć godzin po jego śmierci informowała się w hotelu, czy jeszcze żyje.

6. Nieprawdą jest, jakoby komisya wojskowa pozostawiła na stole w pokoju Redla browning z przepisem jego użycia, natomiast prawdą jest, że browning ten dostał się do pokoju Redla cudem, co się oficerom pragnącym popełnić samobójstwo prawie z reguły przytrafia, o czem i cywilni nieboszczycy zaświadczyć mogą.

7. Nieprawdą jest, jakoby Redl popełnił samobójswo, natomiast prawdą jest, że browning sam, bez jego wiedzy i woli do niego wypalił.

8. Nieprawdą jest, jakoby Redl umarł jako oficer, natomiast prawdą jest, że komisya zastała zwłoki w cywilnej bieliźnie bez t. zw. waffenroka.

9. Nieprawdą jest, jakoby powyższe wyjaśnienia były prawdą, natomiast prawdą jest, że są one nieprawdą.

Jerzy m. p.

* * *

Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze „Nowin" następującego sprostowania.

1. Nieprawdą jest, jakoby stanowisko prezesa Koła polskiego ze stanowiskiem prezydenta miasta Krakowa pogodzić się nie dało, natomiast prawdą jest, że obydwa te stanowiska przy pomocy telefonu pogodzić się dadzą.

2. Nieprawdą jest, jakoby skutkiem kumulacyi obu powyższych godności w jednem ręku cierpiały raz interesy Koła, raz znowu interesy miasta, natomiast prawdą jest, że zarówno interesy Koła, jak i interesy miasta nic na tem nie cierpią, gdyż interes nie jest osobą fizyczną, a więc i do cierpienia zdolnym nie jest.

3. Nieprawdą jest, jakoby radcy miejscy głosowali tak, jak ja sobie tego życzę, natomiast prawdą jest, że głosują zawsze tak, jak ja im każę.

4. Nieprawdą jest, jakobym za wszelką cenę pragnął zostać ministrem skarbu, natomiast prawdą jest, że ceny za tekę dotąd nie podałem.

5. Nieprawdą jest, jakobym zaniedbywał kwestyę podwyższenia płac urzędniczych, natomiast prawdą jest, że jej nie zaniedbuję, o czem własną osobą zaświadczyć mogę, gdyż od lat kilku jako prezydent miasta pobieram znacznie wyższą, niż mój poprzednik płacę.

6. Nieprawdą jest, jakoby budżet miasta za moich rządów przychodził pod obrady o pół roku zapóźno, natomiast prawdą jest, że spóźnienie to nie przenosi nigdy dziesięciu miesięcy.

7. Nieprawdą jest, jakobym budżet miasta pragnął „przebiczować" na jednem posiedzeniu, natomiast prawdą jest, że biczować budżetu nie pragnę, gdyż perwersyjny nie byłem nigdy i do flagellantów się nie zaliczam.

8. Nieprawdą jest, jakoby wszystkimi moimi czynami kierowała chęć zaspokojenia własnej ambicyi i zdobycia dobrze płatnych godności, natomiast prawdą jest, że krokami moimi nie kieruje chęć zdobycia dobrze płatnych godności, gdyż ofiarowaną mi niedawno koronę albańską, grzecznie ale stanowczo odrzuciłem.

9. Nieprawdą jest, jakoby czystość wyborów w Krakowie pozostawiała wiele do życzenia, natomiast prawdą jest, że czystość wyborów w Krakowie nie pozostawia nic do życzenia, gdyż każdy wyborca musi okazać przy urnie legitymacyę wyborczą, choćby nawet od lat szeregu był już nieboszczykiem.

10. Nieprawdą jest, jakoby powyższe sprostowanie było nieprawdą, natomiast prawdą jest, że jest ono prawdą.

Lew I.

* * *

Wobec wyrażnego przepisu ustawy, która mnie zmusza do zamieszczenia powyższych sprostowań bez zmiany, podaję je w dosłownem ich brzmieniu.

Olgierd Właszycki.

go autorytetu, zaczął postępować w ten sposób, że zraził sobie bardzo dużo ludzi. Nadto, aczkolwiek na sprawach parlamentarnych jeszcze się dobrze nie zna, chciał te ostatnie sam po cichu, bez niczyjej rady i bez opowiedzenia się w sposób despotyczny załatwiać, skutkiem czego łamał statut, a równocześnie robił błąd po błędzie.

Błędy musiały doprowadzić dr Lea do zupełnego bankructwa politycznego na stanowisku prezesa Koła polskiego. Ale na działalności dr Lea jeszcze fatalniej, niż wszystkie te błędy, odbiło się pragnienie, niczem niepohamowane, jak najszybszego usadowienia się na ławie ministeryalnej. Dr Leo od samego początku uważał prezesurę Koła polskiego za godność wyłącznie przejściową, za godność, która miała mu w czasie jak najprędszym pomóc do chwycenia teki skarbu. Dlatego też wszystko, co robił jako prezes Koła polskiego, robił stale pod kątem widzenia interesu własnego. Chodziło mu o to, by bądź obalić cały gabinet, bądź obalić przynajmniej ministra skarbu pana Wacława Zaleskiego. Ta polityka skończyła się zupełnem bankructwem i skompromitowała dr Lea wobec innych stronnictw parlamentarnych, a równocześnie przyczyniła się do niesłychanego podkopania wpływów Koła polskiego, do podważenia wpływów Koła i do pozbawienia Koła polskiego tych wszystkich korzyści ogólno-politycznych, które w niejednej sytuacyi parlamentarnej powinno było osiągnąć.

Tak więc polityka dr Lea zmarnowała dorobek polityczny Koła polskiego. *Amon.*

Obrady komisyi budżetowej.

Wiedeń, 6 czerwca.

Najważniejsza sprawa parlamentarna, uchwalenie prowizoryum budżetowego, natrafia na trudności zasadnicze. Z obrad komisyi budżetowej widać, że losy prowizoryum budżetowego są zgoła niepewne. Czescy socyaliści postawili wniosek o wstawienie w prowizoryum 17 milionów koron na poprawę bytu kolejarzy, a za tym wnioskiem oświadczyli się chrześcijańsko-socyalni. Pos. Diamand zaś na dzisiejszem posiedzeniu wniósł o wstawienie w prowizoryum kwoty 30 milionów na wprowadzenie w życie pragmatyki służbowej. Obu tym wnioskom rząd się sprzeciwia i w razie ich uchwalenia nie przedłoży prowizoryum do sankcyi. Widmo § 14 wyłania się coraz jaskrawiej.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej złożyli oświadczenia ministrowie Zaleski i Schuster. Minister skarbu zaznaczył, że dla umożliwienia parlamentarnego załatwienia budżetu rząd przesunie początek roku budżetowego na 1 lipca i to już z rokiem przyszłym. Przekroczenia w budżecie wynoszą 2 procent zaledwie. Rząd prowadzi administracyę oszczędnie i stara się zmniejszać jej koszta. Przez reformę kas oszczędził milion koron rocznie. Operacyi kredytowej na rzecz inwestycyi telefonicznych w roku bieżącym przeprowadzić się nie da. Na rok przyszły administracya poczt planuje wielką akcyę co do rozwinięcia sieci telefonicznej.

Minister handlu zaznaczył, że sieci telefoniczne wciąż się rozszerza i dalej je rozszerzać się będzie.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w poniedziałek.

Ze świata politycznego.

Grabarze Chełmszczyzny.

Wczoraj, jak telegrafują z Petersburga, komisya dumska rozpatrywała projekt budżetu w w gub. chełmskiej. Imieniem Koła polskiego poseł Harusewicz protestował przeciw projektowi, jako dalszemu ciągowi prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, **którego wykonanie jest niedopuszczalne.**

Na uwagę przewodniczącego komisyi, iż projektu zatwierdzonego i sankcyonowanego przez cara nie można dyskutować, poseł Parczewski dowiódł, że historya wykazuje, iż zatwierdzenie prawa nie jest równoznaczne z wprowadzeniem go w życie. Jako przykład mowca podał kodeks karny z 1813 roku, oraz statut organiczny Polski z r. 1832 roku, które zostały opublikowane, lecz nie wprowadzone w życie. Na tej samej zasadzie można oponować przeciw wprowadzeniu w czyn prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Posłowie polscy, oświadczył Parczewski, protestowali i protestują obecnie w imieniu całego narodu polskiego przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

W głosowaniu znaczną większością przyjęte zostało przejście do czytania według artykułów. Nad opozycyą polską więc przeszła komisya dumska do porządku dziennego.

Harusewicz oświadczył imieniem Polaków, iż zrzekają się oni udziału w szczegółowem czytaniu projektu. Takie same oświadczenie złożył poseł socyalistyczny Czhenkeli.

Projekt cały w bardzo szybkiem tempie został uchwalony, grabarze Chełmszczyzny odnieśli łatwy tryumf.

Przesilenie węgierskie.

Hr. Tisza będzie dzisiaj przyjęty na audyencyi przez cesarza. Zdaje się, że Tisza otrzyma misyę utworzenia gabinetu, chociaż nawet część partyi pracy jest temu przeciwna, gdyż wiadomo, że nominacya Tiszy wywołałaby niesłychaną burzę i walkę w parlamencie i kraju. Co do decyzyi w sprawie przesilenia niema jednak dotąd żadnej pewności.

Zajście między pos. Hedervarym a kapitanem Gerekiem nie zostało załatwione. Kapitan nie chce dać posłowi honorowej satysfakcyi. Świadkowie pos. Hedervaryego chcą wyzwać Tiszę na pojedynek, jako że Gerek działał w myśl poleceń Tiszy.

Przesilenie bałkańskie.

Wczoraj w Londynie obradowali delegaci pokojowi nad protokołem pokojowym. Dziś odbędą się dalsze obrady.

Konferencya ambasadorów obradowała nad ustaleniem granic Albanii, uchwał jednak nie powzięto. W poniedziałek obrady toczyć się będą nad ustaleniem granicy południowej. Obradowano też nad sprawą gospodarczego przystępu Serbii do Adryatyku. Anglia stoi na stanowisku, by w Albanii urzędowała komisya międzynarodowa i by dopiero, gdy ona oświadczy, że w Albanii panuje porządek, przystąpić do wyboru panującego. Temu stanowczo sprzeciwia się Austrya, gdyż zarząd międzynarodowy mógłby się zamienić w stały. Zdaje się, że Niemcy bardzo stanowczo poprą stanowisko Austryi.

Francuski minister spraw zagranicznych oświadczył wczoraj na Radzie ministrów, że niebezpieczeństwo wojny między sojusznikami bałkańskimi mija, bo sojusznicy uznają konieczność utrzymania pokoju.

Zbliżenie Anglii do Niemiec.

Sensacyą polityczną jest obecnie bardzo wyraźnie odsuwanie się Anglii od Rosyi i Francyi. W organie Greya pojawił się wczoraj artykuł, zwrócony przeciw zbrojeniom Francyi, jako wywołanych życzeniem Rosyi, natomiast o zbrojeniach Niemiec, znacznie większych, organ Greya milczy. Dalej organ Greya podnosi, że Francya powinna zrezygnować z chęci rewanżu na Niemcach, bo w tem jej nikt nie poprze.

Moskiewscy szpiedzy przed sądem.

W tych dniach odbędą się w tutejszym krajowym sądzie karnym dwie niezwykle ciekawe rozprawy, przeciw nasłanym do Galicyi szpiegom rosyjskim. Jak wykazało śledztwo sądowe oraz policyjne, indywidua te płacone hojnie rublami rosyjskimi, były zorganizowane w bandy, operujące tak w państwie austryackiem jak i niemieckiem. Po wyłapaniu całej sfory szpiegów o mniejszym zakresie działania, przyszła kolej na szpiegów bandytów, mających działać w myśl danej im przez rząd rosyjski instrukcyi ostrymi środkami.

Jednym ze szpiegów-bandytów, wyśledzonych przez policyę krakowską, jest 26-letni Jan Rachwał, były wachmistrz 2 pułku ułanów. Rachwał po ukończeniu służby wojskowej wyjechał do Kijowa, celem nawiązania stosunków z tamtejszym sztabem generalnym. Rachwał w styczniu br., działając w myśl rosyjskiej instrukcyi skradł przy pomocy rusznikarza Steisbala, oraz żołnierzy: Szpondra i Szichy karabin maszynowy wartości 8000 kor. Karabin bez lawety wydano nocą Rachwałowi przez mur od strony Wisły, z kasarni pociągowej, przy ul. Zwierzynieckiej.

Rachwał zdobywszy cenny przedmiot, kazał przewieźć go dorożką na dworzec, stąd następnie do Mysłowic.

Na drugi dzień kradzież zauważono dość wcześnie rano. Zawezwano policyę, która przypuszczając, iż karabin został wywieziony w celach szpiegowskich, zawiadomiła w drodze telegraficznej wszystkie pograniczne urzędy policyjne austryackie i pruskie. Rzeczywiście w kilka godzin później pruska żandarmerya przytrzymała na granicy w Mysłowicach Rachwała

Nowe umundurowanie żandarmeryi.



Ministerstwo obrony krajowej zamierza zaprowadzić w żandarmeryi nowe mundury i uzbrojenie. W tym celu wydano dwa typy mundurów, które oddano do wypróbowania oddziałowi żandarmeryi w Schwechat pod Wiedniem.

Dawny hełm pozostał nadal, tylko kolor jego został zmieniony na szaro-niebieski, podobnie jak wszystkie części metalowe uzbrojenia, zostały oksydowane na kolor szaro-niebieski. Mundury mają barwę szarą — jaśniejszą i ciemniejszą — podobną do koloru nowych mundurów polowych piechoty.

Uzbrojenie żandarmów stanowi lekka szabla kawaleryjska, którą żandarmi noszą na prawym boku. Na karabinie znajduje się stale przymocowany bagnet, który można składać jak scyzoryk.

Nowe umundurowanie ma tę zaletę, że żandarm w terenie nie jest już zdaleka widocznym, wskutek czego tem łatwiej może się zbliżyć niepostrzeżenie na miejsce wypadku lub zbrodni.

Nasza rycina przedstawia żandarma w nowem umundurowaniu.

---

w chwili, gdy usiłował przemycić owinięty w słomę i worek karabin.

W niedługim czasie po zajściu z karabinem wpadła policya krakowska znowu na trop szpiegów-bandytów. W pierwszych miesiącach br. jacyś nieznani ludzie alarmowali nocami posterunki wojskowe przy fortach, oświetlając nagle światłem magnezyowem objekty. Żołnierze strzelali częstokroć, jednakowoż z powodu ciemności bandyci wychodzili cało. Celem wyśledzenia tajemniczych bandytów, zażądała wojskowość pomocy policyi.

Przetrząśnięto skrupulatnie miejsca, gdzie nocą mogli przebywać bandyci i wśród innych małoznacznych drobiazgów, znaleziono w pobliżu fortu Skała pod Bielanami — jeden mankiet ze spinką. Mankiet znaleziony zdradził bandytów. Po mozolnem śledztwie policya wykryła ostatecznie szpiegów w osobach 19-letnich młodzieńców: Priwera, poddanego pruskiego i Boszczyka, austryackiego. Jak się następnie w ciągu śledztwa okazało, obaj aresztowani byli członkami dobrze zorganizowanej bandy szpiegowskiej (30 osób) z siedzibą we Wrocławiu. Tak Priwer jakoteż Boszczyk uprawiali szpiegostwo z całym zamiłowaniem. Priwer podobno miał być też szpiegiem, stojącym na usługach Francyi. Skutkiem „zdolności“, jakie okazał rządowi francuskiemu w szpiegostwie na terenie Niemiec, zabrała go pod swoje opiekuńcze skrzydła Rosya.

Wszystkie dowody, kompromitujące Priwera i Boszczyka, wykryła policya pruska we Wrocławiu.

W procesie Gondka i Lenkówny o którym donosiliśmy wczoraj zapadł wyrok, skazujący Gondka na 2 i pół roku więzienia, Lenkównę zaś na 1 i pół roku,

W związku z tą rozprawą odbyła się onegdaj w sądzie garnizonowym rozprawa przeciw informatorom żołnierzom Szpakowi i Banasikowi. Pierwszego skazano na 5 lat twierdzy, drugiego na 4 miesiące twierdzy.

Z akcyi przedwyborczej.

Kandydatury krakowskie.

Rozbicie sojuszu grup demokratycznych w Krakowie przez demokratów z „Nowej Reformy“ i „niezawisłych żydów“ jest faktem, który nie da się ani negować ani tuszować. Próby, już podjęte przez dwu menerów, aby skłonić Stronnictwo Mieszczańskie do pogodzenia się z podeptaniem kardynalnego warunku sojuszu przez panów z „Nowej Reformy“ wraz z „niezawisłymi żydami“, warunku, że w sprawach politycznych działać wolno tylko za *poprzedniem porozumieniem* (ku czemu wybrano z obu stron *delegacyę*), że zatem kandydatur nie wolno ustalać bez aprobaty drugiej strony (a instancyą w razie sporu miała być Rada Naczelna) — te próby, podjęte przez pp. Leo i Federowicza jak zwykle ponad głowami wydziału Stronnictwa Mieszczańskiego nie odniosą skutku. Takiego lekceważenia, takiego dysponowania ludźmi bez pytania się ich o zdanie, ani wydział Stronnictwa Mieszczańskiego ani mieszczaństwo chyba nie zniosą.

Sojusz grup demokratycznych został rozbity. Konsekwencyą tego jest, że mieszczaństwo postawi cztery swoje kandydatury.

Należy się niezwłocznie nad kwestyą kandydatur zastanowić; ustalić je, ogłosić i rozpocząć agitacyę. Nie można pozwolić, aby, jak to dawniej się działo, nazwiska kandydatów wypływały na wierzch na trzy dni przed wyborami.

Mieszczaństwo znajdzie łatwo odpowiednich kandydatów, wskaże ich opinia publiczna.

Jednym z nich musi być oczywiście prez. dr Leo. Bez względu na to, jakie stanowisko zajmuje się wobec polityki i wobec postępowania pana dra Leo, przyznać trzeba, że burmistrz Krakowa musi mieć mandat poselski do sejmu i stwierdzić należy, że obecność współtwórcy projektu sejmowej reformy wyborczej jest konieczną w nowym sejmie, którego pierwszem zadaniem jest załatwienie tejże reformy i przywrócenie pokoju w kraju.

Drugi mandat należy się wiceprezydentowi miasta p. Saremu. Najpoważniejszy i powszechnie szanowany przedstawiciel tych żydów, którzy się uważają się za Polaków i stwierdzają to życiem, wiceprezydent Sare ma prawo do mandatu z miasta i kandydatura jego w kołach chrześcijańskich spotka się z ogólną aprobatą.

Trzeci mandat powinien przypaść przedstawicielowi rękodzielników, którzy w Sejmie wogóle nie mieli dotychczas reprezentanta. Czwarty mandat należy się inteligencyi mieszczańskiej.

Stronnictwo mieszczczańskie powinno w najbliższym czasie powziąć decyzyę, jaką nakazuje powaga stronnictwa i interes miasta.

Co słychać w mieście?

Kraków, 7 czerwca.

Katedra historyi polskiej. Następcą śp. Wiktora Czermaka na katedrze historyi polskiej w Uniwersytecie Jagiell. zostać ma prof. dr Stanisław Krzyżanowski, dyrektor archiwum akt dawnych m. Krakowa. Prof. dr Krzyżanowski zajmuje dotąd katedrę historycznych nauk pomocniczych.

Państwowa żeńska szkoła przemysłowa zostanie założona w Krakowie w roku 1914.

„Dzień zabawy i Letnia Reduta Prasy“, urządzane staraniem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich w niedzielę 22 czerwca, zapowiadają barwny program. — Szczegóły jego odsłonięte będą w miarę pewności, że niezawodnie znajdą miejsce.

Członkowie komitetu na wczorajszem posiedzeniu wysłuchali cennych propozycyj zaproszonych artystów sceny lwowskiej pp. Kuligowskiego i Zaremby (dyr. p. Sachorowski i reżyser p. Okoński z powodu zajęć nie mogli wziąć udziału w obradach), poczem rozebrali ważniejsze prace. W przyszłym tygodniu odbędzie się ogólne zebranie członków komitetu w celu omówienia dalszych jeszcze punktów programu.

Bilety na redutę prasy w cenie po 5 koron (łącznie z występem na dzień zabawy) zamawiać można pod adresami: Antoni Lekszycki redakcya „Czasu“, Roman Pilarz, redakcya „Nowej Reformy“ i Józef Rączkowski, redakcya „Nowin“.

Lekceważenie publiczności ze strony zarządu wodociągów miejskich przechodzi wszelką miarę. Od 24 godzin jest Kraków bez wody gdyż brudne, wstrętne pomyje, jakie po odkręceniu kurków się wydostają, nie zasługują chyba na miano wody. Publiczną jest tajemnicą, że wodociąg miejski nie jest w stanie podczas upałów zaspokoić miasta w potrzebną ilość wody. Pompy na Bielanach zmuszone są w dnie upalne pracować ze zdwojoną intenzywnością, wskutek czego następuje zanieczyszczenie. W ten sposób zarząd wodociągów przedstawia przyczynę ostatniego zanieczyszczenia wody, przyczem jednak nie przepowiada, jak długo to zanieczyszczenie jeszcze potrwa.

Przykład lekceważenia publiczności, idący z najwyższych sfer obecnego zarządu miasta, święci u nas na każdym kroku smutne tryumfy.

Całodzienne ćwiczenia IV-tej kompanii „Strzelców“ krak. odbędą się w okolicy Niepołomic. Wymarsz nastąpi w niedziele o godz. 7 rano, powrót o godz. 8 wieczór.

Nowy naczelnik filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie p. Jan Trocilowski przybył już ze Stanisławowa i objął urzędowanie. W Stanisławowie pozostawił po sobie pamięć wielce zasłużonego pracownika na polu pracy narodowej i społecznej.

Wioślarstwo. Wydział sekcyi wioślarskiej Akad. Związku spor. urządza jutro o godz. 3 po południu uroczystość otwarcia sezonu letniego, połączoną z chrztem 4-ch nowych łodzi na przystani sekcyi wioślarskiej Akadem. Związku Sport. w Dębnikach (pałac Lasockich). Po uroczystości wycieczka statkami do Tyńca.

Oddział wioślarski „Sokoła" rozpoczyna sezon d. 15 bm. o g. 9 rano.

Wycieczkę do ruin zamku lanckorońskiego urządzają jutro członkowie Tow. technicznego. Dojazd koleją do Kalwaryi, stąd pieszo do ruin zamku. Wyjazd z Krakowa o g. pół do 10 rano. — Punkt zborny w westibulu kolejowym.

Stow. kupców urządza w lokalu Stow. przy ul. Grodzkiej l. 43 w każdą niedzielę o g. 4 pogadanki; d. 8 b. m. „Drożyzna czynszów sklepowych" i zamykanie sklepów o godz. 7 wieczorem.

Pod kołami pociągu. Na moście kolejowym między Krakowem a Podgórzem rzuciła się dzisiaj rano pod jadący pociąg jakaś kobieta lat 30. Denatce koła pociągu urwały prawą nogę i w stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala.

Za kradzież blachy cynkowej na jednym z dachów przy ul. Floryańskiej aresztowano 40-letniego Wincentego Nowakowskiego i 34-letniego Wł. Webera, obydwaj są murarzami.

Zamach samobójczy żołnierza. Wczoraj wieczorem w Rynku głównym żołnierz policyjny usłyszał koło głównej strażnicy huk strzałów. Po przyjściu na miejsce, skąd dane były wystrzały, policyant ujrzał leżącego na ziemi żołnierza z dywizyi trenu. Okazało się, iż usiłował on odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kula przeszła przez prawą pierś i wyszła koło pachy. Denat, Robert Cz., został przewieziony do szpitala wojskowego.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Kopernickiego odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 4 po południu w Krakowie z kaplicy cmentarnej.

Prezydyum Syndykatu Dziennikarzy krakowskich wzywa członków T-wa do gremialnego udziału w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu koledze.

Z Kroniki żałobnej.

Leokadya Grudzińska zmarła 7 bm.

Adam Młodzianowski, starszy oficyał pocztowy, w 57 roku życia zmarł w Krakowie. Zmarły brał czynny udział w życiu społecznem i towarzyskiem, jego zasługą jest założenie klubu urzędników pocztowych. Od początku istnienia Związku ekon. urzędników pracował w wydziale tego Związku.

Alfons Bajorek, słuchacz filozofii, umarł w Krakowie 3 bm, przeżywszy lat 26.

Ignacy Wurm, właściciel fabryki, członek dyrekcyi Kasy kredytowej rękodziel. i przem. zmarł w 61 roku życia w Krakowie.

Osobliwy skok.

(*Patrz rycinę na str. 1*)

Włoscy oficerowie kawaleryi słyną z niezwykłej sprawności w jeździe konnej. Sztuka jazdy konnej stoi w armii włoskiej bardzo wysoko a wyścigi oficerskie są we Włoszech pierwszorzędnemi wydarzeniami sportowemi. Oficerzy włoscy „biorą" przeszkody w zgoła inny sposób, to też i upadki z konia są osobliwe i daleko odbiegają od utartego w tej mierze szablonu. Świadczy o tem dowodnie nasza dzisiejsza ilustracya, zaczerpnięta z pism włoskich.

Podpisanie aktu połączenia Podgórza z Krakowem.

Kraków, 7 czerwca.

Dzisiaj o godz. 12 w południe odbył się uroczysty akt podpisania umowy w sprawie połączenia Podgórza z Krakowem.

Akt umowy ujęty w artystyczną formę dokumentu historycznego, zaopatrzony starożytną pieczęcią m. Krakowa i pieczęcią m. Podgórza, sporządzony jest w 3-ech równobrzmiących egzemplarzach. Akt podpisali reprezentanci obu miast:

W imieniu stołecznego królewskiego miasta Krakowa prez. dr Leo, I-szy wicepr. m. dr H. Szarski, II-gi wicepr. m. J. Sare, delegat Rady m. dr E. Bandrowski, oraz następujący radcy: G. G. Bazes, W. Beringer, I. Daszyński, dr A. Doboszyński, Hałatkiewicz, J. K. Federowicz, St. Iglicki, dr I. Landau, J. Peroś, dr S. Tilles oraz reprezentanci magistratu krakowskiego.

W imieniu królewsko-wolnego miasta Podgórza historyczny ten akt podpisali: burmistrz Fr. Maryewski oraz radni: dr S. Aronson, dr E. Bobrowski, K. Breuer, dr E. Emilewicz, dr K. Górski, J. Grünberg, Wł. Liban, K. Łuczko, inż. K. Rolle i reprezentanci magistratu podgórskiego.

Jeden egzemplarz historycznego tego dokumentu złożono w miejskim archiwum aktów dawnych, drugi egzemplarz złożono w prezydyum miasta Krakowa i trzeci w archiwum m. Podgórza.

Anarchia w Kole polskiem.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Wielkie zdziwienie w tutejszych kołach parlamentarnych wywołało bierne zachowanie się Koła Polskiego podczas wczorajszych obrad w komisyi budżetowej. Żaden z członków Koła polskiego nie zabierał głosu, pozostawiono więc zupełną swobodę wszystkim innym stronnictwom. To bierne zachowanie się Koła w komisyi budżetowej, jak utrzymują sfery parlamentarne, obliczone jest na utrudnianie stanowiska ministra skarbu Zaleskiego, któremu w ten sposób przywódcy Koła chcą dać wyraz swego niezadowolenia. Z drugiej strony utrzymują, iż Koło polskie nie było przygotowane do rozpraw w komisyi budżetowej.

Tego rodzaju bierność Koła polskiego wywołała w całej Izbie bardzo ujemne wrażenie i nie przyczynia się do podniesienia powagi Koła w parlamencie.

Telegramy „Nowin".

Niema starć.

Belgrad. (T. B. K.) Urzędowo oświadczają, że wiadomości o starciach Serbów z Bułgarami są zgoła nieprawdziwe.

Bunt Arabów.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Bassary, że nad zatoką perską wybuchł bunt Arabów.

Aresztowanie „ks. Gedroycia."

Kraków, 7 czerwca.

Przed kilku dniami zajechał do hotelu Europejskiego pewien jegomość, w sile wieku, który zameldował się szumnie jako książę Feliks Gedroyć ze Starzawy. Książę pan zajął skromny pokoik na drugiem piętrze, gdzie większą część dnia spędzał zajęty intenzywną pracą przy biurku. W odwiedziny przychodził do niego pewien student gimnazyalny, który pod dyktandem księcia całe popołudnia pisał rozmaite elaboraty. Dziwne zachowanie się przybysza o tak arystokratycznem nazwisku, zwróciło uwagę zarządu hotelowego, który o swych wątpliwościach zawiadomił policyę.

Inspektor p. Br. Karcz zjawił się natychmiast w hotelu, gdzie na pierwszy rzut oka poznał w rzekomym księciu Gedroyciu osławionego Jana Putyrę-Połotyńskiego, genialnego fałszerza dokumentów, nieuleczalnego maniaka, uznanego sądownie za niepoczytalnego.

Rewizya, przedsięwzięta w hotelu, wydała plon obfity. Znaleziono masę podrobionych świadectw, dokumentów i pieczątek, — między innemi niemieckie pieczątki c. k. komisyi egzaminów państwowych w Wiedniu i Grazu, prokuratoryi państwa, doskonale podrobioną metrykę chrztu na nazwisko ks. Gedroycia (metryka nosi podpis księdza Olkiszewskiego), wyciągi hipoteczne i heraldyczne na nazwisko Konarzewskiego, korespondencyę z pewną damą w Warszawie, prowadzoną w celach matrymonialnych, dyplom doktora filozofii, podręczniki serbsko-kroackie, dwa tomy herbarza szlachty polskiej itd. W chwili przybycia policyi znajdował się w pokoju rzekomego księcia 17-letni student gimnazyalny w mundurku, zajęty pisaniem przy biurku.

Okazało się, iż jest to syn Putyry, uczęszczający do jednego z tutejszych gimnazyów.

Sprawki Putyry, syna włościanina z pod Myślenic, które po raz pierwszy wyszły na jaw przed 10 laty, są jeszcze w świeżej pamięci. Występował on pod nazwiskami Janusza Połotyńskiego, hr. Olafa Dunin-Wąsowicza, ks. Woronieckiego, podawał się za krewnego już to następcy tronu, już to arcybiskupa praskiego, kardynała Skrbenskyego, był na podstawie sfałszowanych świadectw auskultantem w sądzie krakowskim, tarnopolskim, lwowskim, był urzędnikiem politycznym w Sarajewie i t. p. Został wyrokiem sądu krakowskiego przed kilku laty skazany na więzienie za fałszerstwo dokumentów, lecz lekarze uznali go za niepoczytalnego, wobec czego wypuszczono go na wolność. Przed trzema laty uciekł eskortującemu go żandarmowi z wagonu, a o fakcie tym zawiadomił redakcyę „Czasu" wspaniałym manifestem, pisanym przepysznym językiem polskim, zaczynającym się od słów: „My" książe Janusz, Olaf na Dubinkach"...

Putyra, liczy lat 50, jest żonaty i ma troje dzieci. Z żoną nie żyje i o dzieci się nie troszczy.

Odstawiono go do więzienia. W archiwach policyjnych pod „Telegrafem" znajdują się pełne kufry sfałszowanych dokumentów i pieczątek Putyry.

Cuda techniki.

„Mądra“ lokomotywa. — Urzędnik pocztowy ze sprężyn. — Tajemniczy zegar. — Meble z mleka. — Automobile z papierowej masy.

Dzięki niesłychanemu rozwojowi techniki człowiek nie potrzebuje dzisiaj pracować tak, jak dawniej. Lwią część pracy załatwiają za niego maszyny. Nawet tam, gdzie, zdawałoby się, musi pracować istota, obdarzona duchem, mogąca samodzielnie myśleć, dzisiaj nieraz widzimy maszynę zamiast człowieka.

Tak np. niedawno skonstruowano lokomotywę, którąby można poprostu nazwać „rozumną“. Jest to lokomotywa, która sama zatrzymuje swój pociąg na z góry oznaczonych punktach, potem sama jedzie dalej, a nawet może zatrzymać pociąg sama wtedy, gdy na torze napotka jakąś przeszkodę, albo gdy np. tor nie jest wolny. Robi to wszystko sama, bez żadnej pomocy człowieka. Oczywiście cały ten „cud“ opiera się na użyciu elektryczności.

Urządzenie takiej lokomotywy jest bardzo proste. Naprzykład wstrzymanie pociągu przed przeszkodą odbywa się w sposób następujący: Mała, elektryczna lokomotywa pociągu towarowego ma na przedzie wystający w pewnej wysokości ponad szynami pewnego rodzaju zderzak, który się może swobodnie poruszać na szerokość szyn. Jeżeli ten zderzak uderzy w przeszkodę, przeszkoda ta wpycha go w głąb, aż do t. zw. pufra, wskutek czego przerywa się prąd i pociąg, zahamowany momentalnie, staje. Po usunięciu przeszkody zderzak się znowu wysuwa, prąd zaczyna działać i pociąg rusza sam na nowo. Urządzenie to jest tak czułe, że pociąg zatrzymać się musi nawet gdy najedzie na leżącego n. p. na szynach człowieka.

Takie lokomotywy bez maszynisty używane są najczęściej w ciemnych kopalniach. Mają też specyalne urządzenie do otwierania sobie i zamykania po przejechaniu pociągu rozmaitych ramp i bram. Rzecz jasna, że taka „rozumna“ lokomotywa sama sobie nastawia wszelkie zwrotnice.

Druga maszyna elektryczna, wynaleziona specyalnie na to, aby człowiekowi oszczędzić pracy i myślenia, to — „urzędnik pocztowy“, zrobiony z kół i sprężyn. Niedawno temu w jednym z berlińskich urzędów pocztowych ustawiono po raz pierwszy maszynę do frankowania listów. Dotychczas „przełożeni“ byli z pracy tej maszyny najzupełniej zadowoleni. Maszyna jest bowiem bardzo pilna. Nalepia sama marki na wrzucone w nią listy i kartki, przybija na nie pieczęcie i równocześnie liczy podwójnie, wykazując odrazu, ile nalepiła marek i ile „przyjęła“ listów. Po ofrankowaniu listów wrzucający je widzi odrazu, ile ma zapłacić, choć ani jednej marki nie miał w ręce. Ten „urzędnik pocztowy“ ze stali załatwia w jednej minucie 400 listów. Podczas pracy nie potrzebuje nadzoru. Trzeba mu tylko dostarczać listów, oczywiście jednakowej wielkości.

Tajemniczy zegar wypróbował niedawno amerykański uczony prof. Thompson i przekonał się, że chodzi o bardzo sprytnie skonstruowany i pomyślany instrument, mający poniekąd pozory *perpetuum mobile*. Wszystkie nasze zwyczajne domowe zegary poruszają zapomocą sprężyn i wag wahadło, które porusza wskazówkę. Zgoła inaczej urządzony jest ów zegar amerykański. Wahadło tego zegaru jest poruszane zapomocą elektro-magnesu, który czerpie siłę z ziemnej bateryi wprost ze ziemi. Jak wiadomo, na całej powierzchni ziemi działają ciągle siły elektryczne. Te właśnie ziemne prądy elektryczne stanowią źródło siły ziemnego zegaru. Ponieważ jednak prądy te są bardzo różnorodne, zegar ziemny ma specyalne urządzenie do osłabiania ruchów wahadła, o ile prądy są za silne. O powstawaniu prądów ziemnych nie wiemy jeszcze nic pewnego. Co do siły zmieniają się one co dzień i co roku; one to prawdopodobnie są przyczyną zorzy północnej i prądów magnetycznych, a tworzą niejako dalszy ciąg prądów atmosferycznych. Powstają one prawdopodobnie wskutek zmian temperatury na słońcu.

Co jakiś czas wypróbowują mechanicy z mniejszym lub większym skutkiem nadzwyczajne materyały budowlane. Tak np. niedawno mówiono o jakimś wynalazcy, który z mleka i kwasu karbolowego wytworzył masę, nadającą się do robienia mebli. Obecnie donoszą z Londynu, że jakiś inżynier drogowy do budowy dróg używał skóry. Mianowicie ciął odpadki skór, mieszał je ze smołą i asfaltem i tworzył doskonałe skórne asfaltowanie dróg. Inny surogat, niedawno wynaleziony, ma skierować na nowe tory budowę karosseryi samojazdowej. Jak wiadomo, karosserye u samojazdów są bardzo ciężkie i już oddawna dążą technicy do rozwiązania problemu uczynienia samojazdu lżejszym. Nadzieje co do wyzyskania aluminium w tym celu, nie spełniły się. Obecnie więc robi się karosseryę z masy papierowej, a właściwie masy żelazo-papierowej. Ponieważ robiono już koła do wagonów z papieru, nie można by się dziwić, gdybyśmy mieli nareszcie całe wozy z papieru.

Kłopoty Włochów w Trypolitanii.

Donieśliśmy przed tygodniem o wielkiej klęsce, jaką poniosły wojska włoskie dnia 16 maja od Arabów pod Derną w Cyrenajce. Jak stwierdzają ostatnie wiadomości, nadchodzące z Rzymu, klęska ta była większą, aniżeli sądzono z początku. Dowodzi ona, że Trypolitania tylko formalnie znajduje się pod panowaniem włoskiem, bo w praktyce Włochy zajmują zaledwie wybrzeże na kilka kilometrów w głąb, natomiast nie zdołali, mimo wielkich wysiłków, dotrzeć dalej w kraj. Plemiona arabskie, wojownicze, fanatyczne, prowadzą z wojskami włoskimi ustawiczne walki, a widocznie zaprawiły się już do walki nowoczesnej zapomocą armat, skoro zdołały zadać Włochom ciężką klęskę i nawet odebrać im całe dwie baterye armat.

Rząd włoski po tej ostatniej klęsce wydał cały szereg zarządzeń, mających na celu systematyczną, stopniową okupacyę całej Trypolitanii. W tym celu wysłał tam w ostatnich dniach najzdolniejszych oficerów, kazał przedewszystkiem odciąć Arabom dowóz broni i amunicyi z Egiptu i wyciągnąwszy naukę z dotychczasowych walk, nakazał przestrzegać zasady, aby drobne oddziały nigdy nie występowały do walki, tylko by na nieprzyjaciela stale uderzać wielką siłą. W tym celu niezadługo mają odpłynąć z Włoch nowe posiłki dla wojsk w Trypolitanii. Widocznie rząd włoski liczy się z tem, że dużo jeszcze czasu upłynie i Włochy dużo muszą ponieść ofiar w ludziach i w pieniądzach, zanim Trypolitania stanie się naprawdę włoską prowincyą.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc czerwiec.

Instrukcya namiestnika

czyli jak mają być przeprowadzane wybory?

Exc. Korytowski wydał na wstępie swego urzędowania okólnik do starostw w sprawie wyborów. Okólnik wywołany został powszechnemi skargami na nielegalne postępowanie starostw i komisyi przy ostatnich wyborach. Okólnih tem brzmi następująco:

„Każde wybory w kraju do ciał reprezentacyjnych dawały dotychczas powód do szeregu zarzutów przeciw władzom administracyjnym, jakoby nie kierowały się przy wyborach bezwzględną legalnością i objektywnością, ale dopuszczały się rozmaitych nadużyć i nieprawidłowości. Zarzuty tego rodzaju podnosiły ostatniemi czasy nietylko partye radykalne, lecz także stronnictwa konserwatywne, a w sposób nader chakterystyczny objawiło się niezadowolenie wszystkich stronnictw przy obradach sejmowej komisyi reformy wyborczej nad projektem tejże reformy, gdzie jak wskazuje projekt reformy dołączony do nr. 101 „Gazety Lwowskiej“ z dnia 4 maja b. r., reprezentanci wszystkich stronnictw domagali się drobiazgowych postanowień w ordynacyi, któreby ustawowo zabezpieczały jak najdalej idącą legalność aktu wyborczego.

Najważniejsze zarzuty, jakie czyniono w kwestyi legalności wyborów i objektywności władz, tak w protestach wyborczych jak i w prasie, są następujące:

1) nienależyte sporządzanie spisów względnie list wyborczych;

2) niewykładanie spisów, względnie list do przeglądu celem umożliwienia reklamacyi;

3) niedoręczanie wyborcom wczas kart legitymacyjnych;

4) nieogłaszanie wczas dnia, godziny i miejsca, w którem mają się odbyć wybory wyborców;

5) nienależyty skład komisyi wyborczych;

6) niedopuszczanie wyborców do głosowania;

7) dopuszczanie do agitacyi wyborczej i teroryzowanie wyborców w gmachu, w którym wybór się odbywa;

8) dopuszczanie do pauz przy akcie wyborczym;

9) prowadzenie wykazów głosowania nie w tym porządku, jak wyborcy oddawali głosy, lecz umieszczanie kresek w wykazach, z góry sporządzonych.

Aby przy obecnych wyborach sejmowych nie dać w najdrobniejszej mierze pola do zarzutów przeciw władzom administracyjnym i kwestyonowania ich bezwzględnej objektywności i legalnego postępowania, zwracam uwagę Panów Starostów na powyższe punkta, i zalecam przestrzeganie następujących zasad:

ad 1) Spisy wyborców, które służą za podstawę do sporządzenia list wyborczych przy wyborach z gmin wiejskich i miejskich, winny gminy sporządzić jak najdokładniej, starając się nie opuścić w nich żadnego uprawnionego wyborcy. Panowie Starostowie czuwać będą, by spisy te, a następnie listy wyborcze sporządzono ściśle i dokładnie.

ad 2) Panowie starostowie będą się przekonywać przez swe organa, czy gminy wyłożyły spisy względnie listy wczas do wolnego przeglądu wyborców, czy wyłożenie to zostało należycie w gminie ogłoszone, tak przez publiczne ustne ogłoszenie w sposób w miejscu używany, jak i przez wywieszenie obwieszczenia w urzędzie gminnym w miejscu dla wszystkich widocznem, tak, aby wyborcy mogli spisy i listy przez dni ośm przez pewną ilość godzin w urzędzie gminnym, względnie w miejscu, w obwieszczeniu wskazanem, oglądać.

ad 3) Karty legitymacyjne, należy doręczać wyborcom osobiście do domu, na kilka dni przed dniem wyboru. Wyborcom, którym karty legitymacyjne nie mogły być doręczone, należy umożliwić podjęcie dodatkowe tychże w Starostwie aż do dnia wyboru.

W wystawianiu wyborcom duplikatów kart legitymacyjnych nie należy robić trudności.

ad 4) Lokal i czas prawyborów należy we wszystkich gminach powiatu z góry dokładnie oznaczyć i wykaz ten w budynku Starostwa w miejscu widocznem wcześnie, co najmniej na cztery dni przed dniem wyborów wywiesić, tak, aby wyborcom był dostępny. Tak samo czuwać należy, aby lokal i czas prawyborów był w każdej gminie wcześnie i należycie ogłoszony.

Prawybory należy przeprowadzić w lokalu na ten cel przeznaczonym i to w podanej w ogłoszeniu godzinie. Godziną rozpoczęcia wyborów ma być godzina, stwierdzona należycie w miejscu wyborów. Gdyby zebrała się w lokalu wyborczym nieznaczna ilość wyborców, winni komisarze wyborczy przekonać się, czy niema wyborców koło lokalu, wezwać ich do wyboru i dopiero wtedy akt wyboru zamknąć, gdy niema już rzeczywiście żadnych wyborców. Zwrócić należy uwagę komisarza wyborczego na to, że przy prawyborach ma również zastosowanie § 39 ordynacyi wyborczej sejmowej, która przemawia, że „członek komisyi wywołuje wyborców w tym porządku, w jakim nazwizka ich zapisane są na liście wyborczej, celem oddania głosów“.

Z tego postanowienia wynika, że i przy prawyborach należy odczytać całą listę wyborczą, chociaż się zebrało tylko niewielu wyborców.

ad 5) Skład komisyi przy akcie wyborów posła normuje § 34 ord. wyb. sejm. Ponieważ komisarzom wyborczym przy tym akcie będzie — o ile rozchodzi się o gminy wiejskie — sam pan Starosta, przeto zechce Pan czuwać nad tem, aby wybór komisyi odbył się najlegalniej. Rzeczą Pańską będzie pilnie baczyć, aby w skład komisyi wchodzili reprezentanci wszystkich partyj, biorących udział w wyborze. Gdyby wyborcy wybrali członków komisyi tylko z jednej partyi, będzie obowiązkiem pańskim powołać do komisyi członków z innej partyi.

Analogicznie zastosować należy ten sposób postępowania przy ukonstytuowaniu się komisyi wyborczej przy wyborze posła z gmin miejskich i z kuryi wielkiej posiadłości ziemskiej.

ad 6) Ponieważ wybory do Sejmu krajowego są jawne, a § 35 ord. wyb. sejm. postanawia wyraźnie, że „karty legitymacyjne wysłane wyborcom uprawiają do wstępu do oznaczonego lokalu wyborczego i mają służyć za wezwanie do jawienia się bez żadnego dalszego zaproszenia w oznaczonym na nich dniu i o wyznaczonej godzinie dla przedsięwzięcia wyboru“ — przeto do sali, w której odbywa się głosowanie, powinna być dopuszczoną przynajmniej taka część wyborców, jaka w lokalu tym ze względu na jego rozmiary może się pomieścić. Przy dopuszczaniu tych wyborców należy przestrzegać, aby żadne stronnictwo nie było faworyzowane.

Z powyższego wynika nadto, że puszczanie wyborców pojedynczo do lokalu wyborczego dla oddania głosu, sprzeciwiałoby się wyraźnemu postanowieniu ustawy.

ad 7) Aby zapobiedz wpływaniu na wyborców w lokalu wyborczym albo wręcz ich teroryzowaniu, nie wolno wpuszczać do lokalu wyborczego niewyborców i należy czuwać, aby jedni wyborcy na drugich nie wywierali nacisku, lecz aby każdy wyborca swobodnie głos swój oddał. Urzędnicy, przeznaczeni do czuwania nad porządkiem w lokalu wyborczym, mają pomagać panom starostom jako komisarzom wyborczym w utrzymaniu legalności wyboru, a bezwarunkowo wstrzymać się od jakiegokolwiek wpływania na wyborców.

ad 8) Akt wyboru powiniem odbywać się w jednym ciągu, bez przerw na śniadanie lub t. p.

ad 9) postanowienia §§ 29 i 36 ord. wyb. sejm, o „przygotowanych listach, względnie spisach głosowania“ tłómaczono w niektórych starostwach w ten sposób, że do tych wykazów głosowania wpisywano z góry wszystkich wyborców, a następnie przy głosowaniu wpisywano przy odnośnym wyborcy, na kogo on, jako na wyborcę, względnie posła głosuje. Wskutek tego w wykazach głosowania było wiele luk przy tych wyborcach, którzy do wyboru się nie jawili, a okoliczność ta dawała powód do skarg, iż wykazy te następnie uzupełniano w sposób karygodny. Aby tego rodzaju zarzutom bezwarunkowo zapobiedz, należy do wykazów głosowania wpisywać wyborców w miarę, jak się zgłaszają do oddania głosu. Przez to uniknie się z jednej strony zarzutu karygodnego uzupełniania wykazu głosowania, a z drugiej strony będzie się mieć łatwiejszą kontrolę przy obliczaniu oddanych głosów.

Zwracam dalej uwagę panów starostów na to, że postanowienia ustawy z 26 stycznia 1907 dz. p. p. nr. 18, dotyczące ochrony swobody wyborów, obowiązują także względem wyborów do Sejmów krajowych. Należy się przeto z tymi postanowieniami jak najdokładniej obznajomić i przed przystąpieniem do wyborów zwrócić jeszcze osobno uwagę wyborców na tę ustawę, której najważniejsze postanowienia będą stosownie do przepisu jej § 20 wydrukowane na odwrotnej stronie legitymacyj wyborczych.

Liczę stanowczo na to, że panowie starostowie zrozumieją moje intencye, podyktowane potrzebą utrzymania dobrej sławy władz administracyjnych, zastosują się ściśle do powyższych wskazówek, pouczą w tym kierunku podwładnych urzędników i dołożą usilnych starań, aby obecne wybory do Sejmu zostały przeprowadzone bezwarunkowo legalnie. Za to czynię panów starostów osobiście odpowiedzialnymi.

Wreszcie zechcą panowie starostowie zalecić najusilniej podwładnym urzędnikom, by do żadnych komitetów wyborczych bezwarunkowo nie należeli“. C. k. namiestnik: *Korytowski.*

Zlot skautów angielskich.

Udział Polaków.

Trzeci ogólny zlot skautów angielskich (pierwszy odbył się w 1907, drugi w 1911 r.), odbędzie się w pierwszych dniach lipca bieżącego roku. Do przeglądu tego, jak można przypuszczać, stanie 50.000 skautów angielskich, w zlocie zaś uczestniczyć będą drużyny reprezentacyjne innych narodów, przedstawiciele wszystkich cywilizowanych społeczeństw, instytucyj wychowawczych itp.

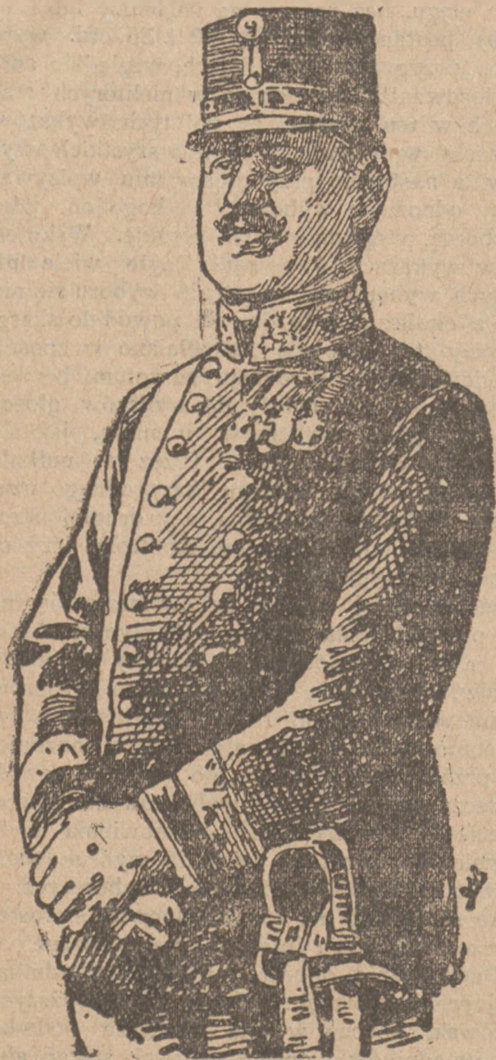
Tegoroczny zlot będzie miał miejsce w Birmingham, półmilionowem mieście przemysłowem, znajdującem się mniejwięcej w środku królestwa Anglii. Prospekty zlotu przewidują, że będzie to największy z dotychczasowych przeglądów „harcerstwa“.

Program zlotu jest następujący:

Założenie olbrzymiego obozu skautowego i otwarcie wystawy stautowej nastąpi dnia 2-go lipca. Obóz będzie trwał do dnia 8-go lipca, wystawa zaś do 10 (włącznie). W obozie ogólnym będą stały pod namiotami wszystkie przybyłe drużyny skautowe. Każdy zastęp (8-miu chłopców) będzie miał własny namiot. Osobny obóz będzie założony dla drużynowych instruk-

Pułkownik sztabu generalnego Alfred Redl,

który zdradził Rosyi główne tajemnice armii.



(*Według fotografii*).

torów skautowych, którzy przybędą bez swoich drużyn.

Co za organizacya, która umie urządzić tygodniowy obóz dla kilkudziesięciu tysięcy ludzi!

Kulminacyjnym puntem zlotu będzie przegląd skautów, oraz ćwiczenia skautów morskich.

Olbrzymi obóz założony będzie na terenie parku Perry Hall, odstąpionego w tym celu przez lorda Calthorpe, a odległego od miasta o 6 kilometrów. Sam przegląd odbędzie się dnia 5 lipca po południu w formacyi półkolistej, tak samo, jak w r. 1911. Kierować nim będzie osobisty przyjaciel Skauta naczelnego (jenerał Baden Powell), kolega z Indyi i z wojny południowo-afrykańskiej, jen. Herbert Plumer, z pomocą sztabu naczelników skautowych. Przegląd poprzedzi szereg zawodów drużyn.

Ćwiczenia skautów morskich odbędą się na rezerwoarze Edgbaston, mającym 1 km² powierzchni i nadającym się do pokazu przed kilkudziesięcio tysięczną publicznością. Ta niedawno wprowadzona gałąź skautingu rozwinęła się wspaniale i w dalszym ciągu rozwija się nietylko na wybrzeżach oceanu, ale taksamo dobrze wewnątrz kraju, wyzyskując liczne rzeki, jeziora i dogodne do ćwiczeń rezerwoary. Skauci morscy uczą się wiosłowania i używania żagli, różnych sposobów ratowania na wodzie, robienia węzłów, plecenia i wielu rzeczy dotyczących żeglarstwa i obowiązków straży pobrzeżnej. Popis skautów morskich, który będzie na zlocie nowością, nastąpi dnia 4-go lipca, obecny zaś na nim będzie admirał lord Charles Beresford, który też jest nadzwyczaj zainteresowany tą sprawą.

Rzeczą nową na zlocie, a zapewne posiadającą najdonośliejsze znaczenie, będzie dłużej trwająca wystawa harcerstwa, pokazana w największym budynku Środkowej Anglii, w Bingley Hall. Wystawa ta przedstawia wszystkie gałęzie przemysłu i rękodzielnictwa skautów, zawiadamiając jednocześnie zwiedzających, czego się wymaga do skautowych egzaminów biegłości. Wystawa będzie podzielona na 45 oddziałów; każdy oddział skupi okazy, dotyczące jednej odznaki biegłości, w większości zaś tych oddziałów będą skauci widziani przy robocie. Publiczność zatem będzie widziała wyroby dla szpitalów polowych i jednoczesnie będzie miała lekcyę poglądową służby ambulansowej; wystawę skautowego bartnictwa, hodowli drobiu, mleczarstwa, ogrodnictwa, kowalki, stolarki, gimnastyki, drużyny ćwiczeń patrolów na rowerach ćwiczeń drużyny pożarniczej, wyrobów i pracy szewskiej i rymarskiej i t. d. Osobny sztab sędziów oceni wystawione przedmioty i przyzna pewnego rodzaju dyplomy. W każdym zaś oddziele będzie za najlepszą pracę przyznane „trofeum“. Przy sposobności wystawy będą urządzone na szeroką skalę zawody w owych „biegłościach“, między poszczególnymi skautami, zastępami, a w niektórych przypadkach i całemi drużynami. Jak zaś rzecz została przygotowana, niech świadczy to, że w takich naprzykład zawodach w służbie ambulansowej pierwsza nagroda wynosi 100 funtów sterlingów (24.000 kor.), ofiarowanych przez redakcyę „The Daily Telegraph“.

O udziale Polaków w zlocie pisze jeden z kierowników skautu wśród naszej młodzieży: „Udział Polski w tem olbrzymiem zgromadzeniu i na zlocie tej najświetniejszej organizacyi „wychowania obywatelskiego“ nabiera głębszego znaczenia i wymaga publicznego omówienia i publicznego zdania zeń sprawy. „Powinniśmy wykorzystać każdą możliwość nawiązania nici sympatyi z narodami zachodniemi“ — mówi się u nas w ostatnich czasach więcej, niż kiedykowiek — i mówi się słusznie. W tym też celu założono polskie biura prasowe w Paryżu, w Rzymie, a od trzech miesięcy i w Londynie. Coraz bardziej przenika do świadomości ogółu, że gdy narody i plemiona małe, nieraz półdzikie nawet, tacy Albańczycy i Czarnogórcy, umieją przed forum uczciwej części Europy mówić o swojem istnieniu i żądać pomocy i obrony, gdy korzystają z każdej sposobności, aby zwrócić uwagę na swój naród i na swoją sprawę, to my, najwięszy z narodów uciskanych, mamy tem większe prawo, żądać od społeczeństw Zachodu przyjaźni i pomocy. Skoro zaś poznanie nas i nawiązanie z nami stosunków może być dla naszej sprawy pożyteczne — mamy uczynić to i obowiązek.

To jeden wzgląd, dla którego udział polskich skautów w zlocie angielskim powinien być sprawą ogółu.

Drugi wzgląd, to korzyść, jaką przez przyjrzenie się wystawie rękodzielnictwa skautowego może odnieść nasze harcerstwo. Społeczeństwo ogromnie szybko zoryentowało się w niedawno założonej w Polsce organizacyi skautowej i dało jej swoją głośną zachętę i moralne poparcie. Gdy tak rzecz się ma, godzi się też, aby sprawa „instytucyi najlepszego wychowania obywatelskiego“ — sprawa wyrobienia dzielniejszego pokolenia Polski — była nadal troską społeczeństwa“.

Kaźnia i grób Stwosza w Norymberdze.

Znakomity stwoszysta polski p. Ludwik Stasiak, który po 20-letnich studyach nad Stwoszem zdemaskował podłe usiłowania Niemców, zmierzające do odarcia genialnego, twórcy maryackiego ołtarza w Krakowie z największych jego dzieł, na których Niemcy oparli wielkość kilku ordynarnych rzemieślników, który ponadto w sposób niezbity wykazał, że Stwosz był Polakiem, ogłasza obecnie w „Kurjerze Poznańskim“ fejleton pt. „Wśród baszt i murów Norymbergi“. Z fejletonu tego, owocu ostatniej podróży p. L. Stasiaka do Norymbergi, przytaczamy poniżej dwa bardzo ciekawe ustępy.

„Prowadzę cię czytelniku, abyś wraz ze mną widział zapłatę, jaką otrzymał Stwosz z rąk niemieckich za to, że Germanii przyniósł światło artystycznej kultury. Przywiózł ze sobą z Krakowa wielki, jak na artystę, majątek, ten mu zabrali. Racz się ze mną czytelniku przypatrzeć, co mu za jego olbrzymią pracę, za jego genialne dzieła, za jego zagrabiony majątek dali. Idziemy w owo historyczne miejsce, o którym sam Stwosz mówi: „nie wiem za co mnie przed ratuszem pojmali“. Pojmali go pod ratuszem, chodźmy pod ratusz, idźmy tam, dokąd Stwosza straż wiedzie. Odźwierny ratuszowy zapala dwie latarnie, jedną podaje mnie, drugą sam niesie. Otwarł żelazne zardzewiałe drzwi, przed nami czarna czeluść schodów. Idziemy w głąb. Zrazu widać regularne mury, potem jakaś barbarzyńska budowa, dziki kamień, nieartykułowany zaułek. Idziemy coraz niżej. Nawet teraz panuje tu zaduch i wilgoć ohydna. Ogarnia człowieka uczucie zgrozy. Zatrzymał mię odzwierny w jakimś obrzydliwym zaułku i rzekł mi: oto kuchnia średniowieczna dla więźniów. Tu kat im jedzenie przyrządzał, te bystre urwiste schody, to droga, którą tu prosto ze sali sądowej kat dochodził. Od tej ohydnej jaskini jeszcze kilka kroków. To, co się tu widzi, opisać się nie da. Z nor okropnych, z grobów ohydnych zawiała atmosfera zgnilizny. Przemówiły do nas olbrzymim głosem wieki średnie, przemówiła era barbarzyństwa, herbów i ciemnoty. Miliony znają te średnie wieki z czarownych ballad, znają z tych średnich wieków jeno rycerzy, którzy czułe romanse śpiewają, damy, które zwycięzców turniejowych laurami wieńczą. W wyobraźni milionów, w różach wschodzącego słońca błyszczy promienny burg. Historyk inaczej widzi te wieki średnie. On inaczej widzi tych rycerzy, żyjących z rozboju, owe czarowne damy strojne w adamaszki, pod którymi była nie zmieniana bielizna. Ten fantastyczny burg nie jest wcale promiennym. Jeśli o prawdziwy wygląd chodzi, to na szczytach murów każdego owego burgu były owe bardzo praktyczne wykusze, potrzebne codzień... a stroiły one fantastyczne mury w ten sposób, że w promieniach różowego wschodu słońca był nie balladowy miraż, lecz widok ostatniego niechlujstwa i wstrętnej ohydy. W lochach ratusza norymberskiego przemówiły do nas nie balladowym, lecz prawdziwym swym głosem wieki średnie. Wyobraźnia przemówiła do tych pustych nor, do tych pustych grobów mebli z pięciokątnej norymberskiej wieży w cesarskim zamku. O ile wiem, to na świecie niema tak pięknej torturowej kollekcyi, jak owa w norymberskim zamku; geniusz świętej inkwizycyi nie zdobył się na tyle pomysłów męczenia ludzkich ofiar, na jakie zdobyła się średniowieczna Norymberga. Zabuśtała się owa gwoździami nabijana kolebka, w której leży nagi człowiek, otwarła swe łono „E i s e r n e J u n g f r a u,“ aby w swe objęcia przyjąć skazanego na okropną śmierć nędzarza. I żyją teraz te groby życiem, na jakie nie zdobyli się szatani, na jakie zdobyli się tylko — — ludzie. Nie potrzeba nawet na odtworzenie tego żywota wyobraźni; oto zachowało się w jednym

z grobów dębowe łoże: na nogi i ręce są przeznaczone cztery obok siebie leżące otwory; cały człowiek, zwinięty w kółko, gnił tu w straszliwej ciemności, w straszliwym zaduchu bez chwili odpoczynku. W którym z tych grobów więziono Stwosza, niewiadomo, to jest wiadomem, że torturowano go w przesławnej kaplicy. Bo było tylko jedno miejsce, gdzie kołem łamano, gdzie ściegna rozrywano, gdzie ręce wykręcano. Zawiódł mię do tej kaplicy odźwierny. A więc tu stała się straszliwa zbrodnia, tu Stwosza łamano. Jest tam u powały jeszcze walec, który ciało genialnego a niewinnego człowieka wzniósł do góry — Niepodobna patrzeć, fizyczny ból w sercu, oszaleć można— —

*

Przez ulice Norymbergi, na których narożnikach jest kilka nierozpoznanych kamiennych Madonn Stwosza (przy ul. Weinmarkt 10 narożny dom przy Bindergasse, na ścianie gotyckiej części kościoła św. Egidyi etc. etc.) przez olbrzymią Nową Bramę i ulicę Świętojańską, śladem tak zwanych stacyi Kraffta, poszedłem na starożytny cmentarz Świętojański aby odwiedzić grób mego genialnego rodaką.

Grobowce są tu z pruska numerowane, sarkofagi liczbami zeszpecone. Grób Dürera nosi liczbę 649, Hansa Sachsa 503, Wacława Jaunitzera 664, Baumgartnera 1678 etc. Z bijącem sercem szukałem liczby 268, którą oznaczonym jest grób Stwosza. Znalazłem go wreszcie. Mogiłka wielkiego artysty zapada się w ziemię. Zapada się w ziemię ozdobny niegdyś, późno renesansowy sarkofag, na sarkofagu przybita tablica spiżowa, która mówi nam: Veit Stosz und seinen Erben auch Hansen Keczlers und Hansen Karners und Irer Erben Begrebnis 1591. Widocznie spadkobiercy i zniemczeni powinowaci artysty w 58 lat po jego śmierci spiżową tablicą przypomnieli, gdzie ich sławny krewny spoczywa, Mówi p. Lossnitzer, że mogiła Stwosza, „jest jeszcze w Norymberdze pokazywana". Może to jest lapsus linguae, że ona „jest jeszcze" pokazywana, choć zachodzi obawa, że może ta mogiła w dalszej przyszłości nie będzie już pokazywana. Grób się zapada; oto sarkofag pochylił się, prawy jego bok wpadł już w ziemię. Uderzyło mnie to niesłychane niedbalstwo w utrzymaniu tego grobu, uderzył mnie smutny stan grobu geniusza. Postanowiłem porównać, jak też inne groby są konserwowane .I sprawdziłem rzecz niesłychaną.

Oddawna wiem o tem, że kult Stwosza w Norymberdze nie istnieje, pomimo, że tu istnieje kult średniowiecza Norymbergi, która jest na punkcie Dürera, Kraffta, Hansa Sachsa etc. wręcz sentymentalną. To dziwne, to w oczy uderza, że w tym kulcie żadnej roli nie gra pamięć Stwosza. Tu jest „Dürer Verein", niema „Stossvereinu" jest „Hans Sachs Verein", niema „Stossvereinu". Na placach Norymbergi stoją pomniki Dürera, Behema, Sachsa, pomnik Stwosza nie „istnieje". Handle Norymbergi są przepełnione plakietami Jaunitzera, Flötnera, biustami Sachsa i Dürera —ani plakieta Stwosza, ani biust Stwosza nie istnieje. Wiedząc doskonale o tem, widząc wpadającą w ziemię mogiłę Stwosza, poszedłem porównać jak też wyglądają mogiły jego współczesnych. Na grobie Dürera jest kult i glorya. Sarkofag wzorowo konserwowany, nowożytne czasy położyły na jego grób spiżową tablicę, na sarkofagu leży świeży, wczoraj zapewne położony wieniec laurowy. Patrzę na grób Jaunitzera. Nie wstydź się ty wykształcony i kulturalny czytelniku zapytać się szczerze, co to za jeden ten Wentzel Jaunitzer — był to wysławiony przez Neudörffera złotnik norymberski z XVI wieku, który i w dziejach kultury i w dziejach ludzkości jest zupełnem zerem — otóż sarkofag tegoż Jaunitzera, bardzo do Dürerowego podobny, jest świeżo z ziemi dźwignięty, podmurowany i pieczą otoczony.

Patrzę na grób szewca i poety Hansa Sachsa. Wspaniale zakonserwowany grobowiec, na grobie nowy wieniec laurowy, na grobie jego dwie nowe doniczki bujne zielonością, przepyszne kwieciem. A mogiła Stwosza, największego z nich, w ziemię zapada i „jeszcze jest wskazywana". — — —

Łatwo wydobyć wniosek z premis, których jest tak wiele. Ten Stwosz jest w literaturze niemieckiej Niemcem, ale tylko Niemcem książkowym. On jest „Paradedeuscher", on jest Niemcem dyalektycznym, nie zaś takim, żeby jego mogiłę wesprzeć, żeby jego plakiety i biusty sprzedawać, żeby dla niego „Stossverein" zakładać. Jego niemiecka narodowość jest dla Niemców czemś takiem jak placówka, którą wódz przeciw nieprzyjacielowi na pierwszy ogień wysyła: żołnierze pomrą co do jednego, ale nieprzyjaciela chwilę zatrzymają. Czytajcie uważnie niemiecką stwoszowską literaturę, z jaką nienawiścią pisze się o artyście Stwoszu, z jakiem, do podłości posuniętem oszczerstwem, pisze się o człowieku Stwoszu — a potem spojrzyjcie na tę zapadającą w ziemię, opuszczoną mogiłę! W niemiecką narodowość Stwosza nie wierzy żaden inteligentny Niemiec, on krzyczy, że Stwosz był Niemcem, wiedząc dobrze, że tak nie jest. W niemieckie pochodzenie Stwosza szczerze uwierzyli na świecie jedynie i wyłącznie nasi galicyjscy simplicissimi...

Stojąc nad zapomnianą mogiłką Stwosza nie miałem w ręku wieńca laurowego, nie miałem kwiatów, aby je złożyć na grób rodaka, tak jak żywymi kwiatami rodacy grób złotnika Jaunitzera i grób szewca Hansa Sachsa stroją. Słowem tylko pożegnałem tę naszą mogiłę, słowem polskiem, które ta mogiła biednego wygnańca, tak rzadko słyszy, słowem serdecznem: Światłość niech mu świeci na wieki....

Norymberga, w maju 1913.

Ludwik Stasiak.

Osobliwy prezent ślubny dla księżniczki Wiktoryi Ludwiki i jej małżonka ks. Cumberland



(Patrz opis na str. 11)

Jakie kobiety podobają się mężczyznom.

Każda kobieta — można odpowiedzieć na to pytanie — znajdzie swojego wielbiciela, w którego oczach jest najpiękniejszą i najbardziej czarującą z wszystkich kobiet na kuli ziemskiej. A jeżeli się do tej pory nikomu nie pobobała, to tylko dlatego, że nie trafiła jeszcze na tego, dla którego właściwie była przeznaczonom.

Jedni mężczyźni przepadają za blondynkami, inni za brunetkami, są i tacy, którzy sobie mówią, że na bezrybiu i rak ryba. Takiemu mężczyźnie pobobają się i blondynki i szatynki i brunetki, wogóle podobają mu się wszystkie kobiety.

Anglicy z właściwą sobie systematycznością i przedsiębiorczością urządzili w tej sprawie ankietę. Znany miesięcznik angielski „Strand Magazin" rozesłał do całego szeregu pisarzy angielskich zapytanie, jakie kobiety najbardziej podobają się mężczyzną.

Powieściopisarz W. G. Maxwell w swojej odpowiedzi odmalował nasamprzód zalety kobiety idealnej. Przyznał atoli, że takiej kobiety idealnej niema na świecie. Potem zaś oświadczył, że mężczyźni szukają zazwyczaj kobiety, któraby była tak ładną, by mogli z niej być zawsze dumnymi, kobiety, któraby była tak dobrą, by nigdy nie czuli się w jej towarzystwie zakłopotani lub zniecierpliwieni. Mężczyznom podoba się kobieta, umiejąca zawsze się doskonale ubierać i wyglądająca doskonale w sukniach, które zrobiono jeszcze przed dwoma laty. Podoba im się taka kobieta, która uważałaby wszystkie sprawy, tyczące mężczyzny, a więc jego pracę, jego jedzenie i jego wygody, za sprawy najważniejsze. Kobieta, która chętnie śmieje się z drobnych żartów, robionych przez jej męża, a równocześnie jest oburzona, jeżeli ktoś go wyśmiewa, ta kobieta podoba się mężowi najlepiej. Do serca i do smaku przypada nam kobieta, która zawsze przyznaje, że jesteśmy waleczni, że jesteśmy dobrzy, że jesteśmy mądrzy. Każdy z nas wzdycha za kobietą, która nas nieskończenie kocha, nie wyrzucając nam naszej przeszłości i nie obawiając się o przyszłość. Oto nasz ideał, którego wszyscy pożądają.

Jak widzimy, pan W. G. Maxwell jest uosobieniem samolubstwa męskiego, boć wszystkiego domaga się od ukochanej kobiety, nie wspominając ani słówkiem, co ów mężczyzna ukochany daje wzamian kobiecie.

Nowelista pan Józef Hocking twierdzi, że

mężczyźni nie lubią kobiet politykujących. Nie żywi wcale zamiaru sympatyzować z kobietą, która wzajemnie za równouprawnienie polityczne zrzeka się całej przewagi, jaką każda kobieta ma nad mężczyzną. Ideałem każdego mężczyzny jest to, co nazywamy kobiecością.

Tak samo i pan Kernahaus jest zwolennikiem kobiety, posiadającej kobiecość i wdzięki niewieście. Wszystko inne w takim razie się znajdzie, zwłaszcza, jeżeli kobieta umie idealizować mężczyznę, przez siebie wybranego.

Tak samo i powieściopisarz Thurston jest zdania, że mężczyznom najbardziej podoba się kobieta, umiejąca schlebiać egoizmowi mężczyzny w taki sposób, iż on tego wcale nie poznaje. Kobieta, którą potrafi mężczyźnie przedstawić jego wady pod formą cnót, może być pewną wiecznej jego miłości.

Frankfurt Moore żąda od kobiety przedewszystkiem dobroci i dobrego serca, Jeżeli kobiecie tej dobroci brakuje, w takim razie wszystko się na nic nie zda, gdyby nawet umiała przemawiać, jak anioł. Zresztą im mniej będzie mówiła, tembardziej będzie się mężczyźnie podobała. Kobiety, które dużo mówią, nigdy nie cieszą się prawdziwą miłością mężczyzny.

Najlepiej streszcza przeróżne życzenia mężczyzn poeta Tom Gallon. Z nieporównaną szczerością egoizmu męskiego oświadcza: „Ideał kobiecy, który sobie wyobrażamy, musi być gotowym do przyjęcia wyłącznie na swoje barki wszystkich trosk gospodarczych i wszystkich zewnętrznych. Taka kobieta musi być gotową zawsze i wszędzie robić twarz zadowoloną, być wesołą i uśmiechniętą, bez względu na to, czy dziś będziemy milionerami, a jutro staniemy nad przepaścią bankructwa. Owa kobieta musi się interesować mojemi robotami literackiemi i musi być równocześnie wybornym krytykiem, przyczem jej krytyka powinna się ograniczać jedynie do bezgranicznych pochwał. Równocześnie musi być ona gotową na wysłuchanie ochoczo i cierpliwie mojej opinii o każdem żyjącem stworzeniu, które poważałoby się żywić pogląd odmienny na moje prace literackie, aniżeli mój pogląd własny. Słowem, taka kobieta musiałaby być gotową do sprzągnięcia swojego życia z jednostką kapryśną i wprost nieobliczalną, jednostką, o temperamencie nieokiełzanym, jednostką, która każdej chwili gotowa jest robić co innego. Te wszystkie moje pretensye objaśniają też doskonale, dlaczego do tej pory zostałem — kawalerem“.

W tych wynurzeniaah Gallona mieści się dużo ironii, ale ironii pod adresem mężczyzn. To bowiem, czego Gallon żąda od kobiety, tworzy skrycie ideał w sercu każdego mężczyzny. Tylko nie każdy ma odwagę wypowiedzenia tego głośno, nie każdy też ma odwagę pozostania kawalerem, wiedząc, iż w gruncie rzeczy zrobi z swojej żony męczennicę.

Groźny smok wszechniemiecki.

Ilekroć mówi się lub pisze o walce Słowian kresowych w Austryi z niemczyzną, zwraca się przedewszystkiem uwagę na środki, któremi w walce tej rozporządzają Niemcy. Środków tych dostarcza austryacki „Schulverein“, który jak olbrzymi polip wyciąga swe macki z Wiednia ku kresom i stara się dusić życie słowiańskie. Pod niewinną firmą instytucyi oświatowej kryje się smok wszechniemiecki, usiłujący pożreć wszystko, co nie jest w Austryi germańskiem. Połączony najściślejszemi węzłami ze „Związkiem wszechniemieckim“ Rzeszy, z „Towarzystwem kresów wschodnich“ (Ostmarkenverein—H. K. T.) i ze wszystkiemi korporacyami, które służą propagandzie pangermańskiej, „Schulverein“ jest jedną z najniebezpieczniejszych dla życia słowiańskiego instytucyj.

A tegoroczny zjazd tego Stowarzyszenia w Wiedniu dowiódł znowu, jak potężnemi rozporządza środkami, jak zręcznie sprawia swoje szyki, jak mnoży się i rozwija coraz groźniej.

Zjazd „Schulvereinu“ połączony był w roku obecnym ze zjazdem organizacyi Niemców podkarpackich (*Karpathendeutsche*), która powstała przed trzema laty głównie za staraniem przewódcy Niemców bukowińskich profesora czerniowieckiego uniwersytetu, Rajmunda Kaindla, a ma na celu ujęcie w karby organizacyjne tych Niemców, którzy żyjąc w okolicach górzystych niealpejskich, pośród żywiołu słowiańskiego, mogą być narażeni na asymilacyę. Zjazd obu tych instytucyi miał wybitny charakter manifestacyi narodowo-niemieckiej. Ze wszystkich krajów koronnych austryackich przybyli delegaci; szczególnie zaś licznie przybyli przedstawiciele z krajów sudeckich i alpejskich, a nie brak było przedstawicieli z Galicyi, Bukowiny, Siedmiogrodu, południowych Węgier, Slawonii itd. Także braterskie stowarzyszenia o wybitnym charakterze wszechniemieckim. jak: „Verein für das Deutschtum im Auslande“ i „Alldeutscher Verband“, oba mające siedzibę w Berlinie, wysłały na zjazd swych delegatów. Zjazd obradował w ratuszu wiedeńskim, z którego powiewała chorągiew narodowo-niemiecka, chorągiew czarno-czerwono-żółta, chorągiew Rzeszy niemieckiej, zupełnie jakby wszystko działo się w Berlinie, nie w Wiedniu.

W dużej sali zofijskiej w zebraniu wzięło udział przeszło 2.000 osób. Między niemi znalazł się także: burmistrz Wiednia dr Weisskirchner, poseł parlamentarny Gross, eksminister Schreiner, profesor Reihle ze Stuttgartu, jako przedstawiciel Stowarzyszenia „Verein zum Schutze des Deustchtums im Auslande“ i wiele innych osobistości, zajmujących poważne stanowiska w życiu obywatelskiem.

Jakiemi zaś wynikami w swej pracy szczyci się „Schulverein“, o tem świadczą liczby następujące, przedstawione przez dr. Wotawa.

Dochody instytucyi wykazują sumę 415.000

„Z małego zdrojowiska“.

Najdowcipniejszy lekarz w Krakowie — nazwiska nie wymieniamy, nie wiedząc, czy zgadza się na to — wydał w tych dniach świetną książeczkę pod powyższym tytułem*), zawierającą szereg drobnych szkiców różnych typów, anegdotycznych migawek, zaobserwowanych w gabinecie lekarza kąpielowego w małem uzdrojowisku, w jakiejś w Rabce lub innej Szczawnicy. Szkice w formie krótiutkich dyalogów lub monologów tryskają satyrycznym dowcipem i humorem.

Kilkoma słowami dr. Paweł, pardon Peer, umie określić całą figurę, postawić ją jak żywą przed oczami czytelnika, który przerzucając karty książki, wybucha co chwila śmiechem.

Książka zaczyna się listami „Karolka do tatusia“. Karolek opowiada, jak zajechał z mamą i rodzeństwem do zdrojowiska, gdzie zamieszkali w domu pod oleandrem, „morza jednak nie widzieli, choć według prospektu zakład jest 800 metrów nad poziomem. Poziomki są“. „Przed łóżkiem jest napis ołówkiem: „tu mieszkał sławny Madej, co? nie wierzysz może? Pomacaj łoże“.

I pisze Karolek dalej do tatusia:

„Już dowiedziałem się wszystkiego o naszem zdrojowisku. Woda tutejsza jest najsilniejszą ze wszystkich na świecie; ma 13 źródeł, z których 12 jeszcze ukrytych w ziemi. Mieszkania wynajmuje się tygodniowo, poczem się podnosi cenę. Za każde dziecko wstawione i materac, płaci się osobno na dobę. Kąpiele są różne, zależnie od smaku. Są słodkie, słone i kwaśne, a najdroższ kosztuje, gdy kto wejdzie w błoto. Robią to przeważnie damy. Dla uprzyjemnienia pobytu gościom jest muzyka, doktor, czytelnia, apteka i taksa kuracyjna. Pociągów przechodzi dziesięć. ale tylko jeden się zatrzymuje.

Byliśmy w kancelaryi. Pytali się mamy, czy ma godność i jaki tatuś ma charakter. Zapłaciliśmy taksę, dodatek na muzykę, mieszkanie, kąpiele, za używanie spacerów, za dostawianie krzesła w pokoju, za widok z okna na Krzywą górę, za wodę do mycia, za używanie dzwonka i dla ubogich.

Mamusia prosi o pieniądze“.

* * *

Druga część książeczki to migawki satyryczne p. t. „Od 2 do 4-ej. W gabinecie lekarza zdrojowego“.

Pozwolimy sobie przytoczyć nakrótsze:

Może i lepiej.

— Docteur, je voudrais maigrir. Pardon, pan mówi po francusku?

— Ponieważ pani jednak mówi po polsku, nie potrzebujemy rozmawiać po francusku.

— Ach to przyzwyczajenie z Biarritz, Ostendy, Vichy, Aix-les-Bains.

— Pani zechce się rozebrać.

— Mais...

— Muszę zbadać stan ogólny, serce.

— A to bardzo mi nie dogadza. No ale tak przez suknię. Nie? A więc rozepnę kilka guzików i pan włoży tę rurkę. N'est ce pas, chèr docteur? Comment? I to jeszcze mało? No, to może przyjdę jutro, bo dziś, vous savez, dziś... nie jestem przygotowana.

Stacya klimatyczna.

— Przepraszam, że znowu się powróciłam, ale chciałam jeszcze zasięgnąć jedną radę, czyby nie było dla mnie dobrze pojechać teraz do Krenic, żebym się po tej kuracyi wzmacniała.

— Bardzo dobrze.

— Przepraszam, czyby nie było dobrze, jakbym nie pojechała do Krenic, tylko do Zakopane, bo tam jest siostra od mego męża, co ją wysłał doktór na Lungenspitzen.

— Owszem i jedno i drugie dobre dla pani.

— Przepraszam jeszcze jedno słowo, a jakbym ja pojechała do Łańcut?

— No, Łańcut nie jest stacyą klimatyczną.

— Jak? nie jest stacyą? Tam przecież i Schnellzug staje.

* * *

Nieporozumienie.

— Co pani brakuje?

— Pordes.

— Czem mogę pani służyć?

— Pordes.

— Przepraszam pana konsyliarza, ale babcia jest trochę nieusłyszana i myślała, że chodzi o godność.

Pyszne są sylwetki Irenensza Ohsefta, „korespondenta dzienników“, artysty Janusza Sławomira etc.

Dr. Peer, najmilszy i najdowcipniejszy lekarz, jest świetnym obserwatorem-humorystą i ma swój styl. O jego drobnych szkicach można powiedzieć: *son verre est petit, mais il boit dans son verre*. Miłośnikom wytwornego humoru poleca się tę książeczkę, która jest zwierciadełkiem naszego życia kąpielowego. *l.*

„Z małego zdrojowiska“. Kraków-Warszawa, Nakładem Gebethnera Spółki — napisał Peer.

koron, czyli o 236.000 koron więcej niż w roku zeszłym. Obecnie utrzymuje 51 szkół własnych, mających 161 klas; udziela wsparć w książkach lub odzieży dla 204 szkół; zarządza i utrzymuje 108 ogródków dziecięcych w 125 oddziałach. Jaką rozporządza siłą agitacyjną widać z tego, że zorganizowano 1.794 zebrań, pozyskano więcej niż 10.000 nowych członków i założono nowe 142 oddziały, tak, że obecnie „Schulverein“ posiada 112 tysięcy członków, skupionych w 872 oddziałach. Na słynny fundusz Rosseggerowski zebrano prawie w gotówce trzy miliony koron, a nowym objawem ofiarności jest ofiara 400.000 koron, złożona przez niechcącego być wymienionym ofiarodawcę, przeznaczona na wzniesienie własnego gmachu w Wiedniu.

Jakże smutnie wobec tych liczb imponujących przedstawia się bilans naszych instytucyi obrończych: „Tow. szkoły ludowej“ i „Cieszyńskiej Macierzy szkolnej“, ktore stale walczą z deficytem.

Społeczeństwo nasze nie powinno zapominać, że „groźny smok wszechniemiecki“ zagrozi przedewszystkiem naszym młodem pokoleniom.

Dar Narodowy Trzeciego Maja.

Przyjętym od szeregu lat zwyczajem Zarząd Główny TSL także i w roku bieżącym rozesłał do polskich instytucyj publicznych i do osób prywatnych, zawsze i chętnie popierających cele i zadania Towarzystwa Szkoły Ludowej przeszło 20.000 list składkowy na Dar Narodowy 3 Maja o zebranie w kołach znajomych i krewnych ofiar, choćby najdrobniejszych. Do dnia 1 czerwca b. r. zwrócono do biura Zarządu Głównego ogółem 4.745 list z ogólną sumą 29.754·79 hal., tytułem zebranych ofiar. Dziękując najgoręcej tym, którzy zawsze z ofiarą swą pospieszają i listy natychmiast, lub rychło po otrzymaniu i wypełnieniu zwracają, Zarząd Główny zaznacza, że jestto zaledwie 1/4 część list rozesłanych, a około 40 procent ogólnej sumy, jaka przypuszczalnie w roku bieżącym z racyi Daru Narodowego do Kasy Towarzystwa wpłynie. Ze względu więc, że Dar Narodowy 3 Maja stanowi jedną z najważniejszych pozycyi w dochodach TSL, oraz ze względu na trudności materyalne, w jakich wciąż jeszcze instytucya się znajduje z powodu, że rząd centralny piekącą sprawę przyjęcia na etat państwowy trzech zakładów średnich TSL w Białej i Orłowej przewleka, Zarząd Główny prosi za pośrednictwem naszego pisma wszystkich ofiarodawców i przyjaciół TSL, aby otrzymane listy składkowe z zebraną kwotą, lub datkiem własnym jak najrychlej odesłali.

Lotnictwo na rozdrożu.

Pod nadgłówkiem „Zmierzch lotów aeroplanowych“ zastanawia się inż. Libański w „Kuryerze Lwowskim“ nad momentem krytycznym, przed którym stanęła technika budowy samolotów.

Najbardziej palące zagadnienie tej techniki: utrzymanie automatycznej równowagi samolotu, nie zostało jeszcze rozwiązane i przy systemach dzisiejszych wcale się do rozwiązania nie zbliża. Jeden z najsłynniejszych lotników, Vedrines, zwycięzca w locie przez Pireneje, oświadczył, iż utrzymanie równowagi na dzisiejszych aparatach lotniczych wymaga tyle uwagi i takiego napięcia nerwów, że w chwili krytycznej lotnik łatwo traci panowanie nad aparatem i następuje katastrofa. To też pomimo wielkiej brawury i sprawności technicznej lotników, katastrofy są na porządku dziennym: od r. 1908 do końca 1912 lotnictwo pochłonęło 245 ofiar. To też dostrzegać się już daje na tem polu pewne zniechęcenie. Lotnictwem zajmują się gorliwie jeszcze zarządy wojskowe, ale i tam entuzyazm słabnie. W Niemczech w r. 1911 zgłosiło się 1000 oficerów jako kandydatów na lotników, w r. 1912 już tylko 98.

To też konstruktorzy, widząc, że dzisiejsze systemy stanęły na martwym punkcie, zwracają znów uwagę na pierwotną, od czasów Wrighta zarzuconą drogę — na studyowanie lotu ptaków.

U ptaka — pisze inż. Libański — propelerami są skrzydła, system podwójnych propelerów, od siebie niezależnych i to nie obracających się, lecz bijących. Dokoła osi obrotu (idącej przez środek skrzydła) ma ptak powierzchnie nośne, te propelery skrzydłowe unoszą go równocześnie.

Wedle doświadczeń, dźwigają propelery skrzydłowe ptaka połowę jego wagi, przy propelerze obrotowym (śmiga aeroplanu) byłoby to wprost wykluczone.

Z tego rozważania wpadają nowi konstruktorzy na pomysły modeli o propelerach skrzydłowych. Można tu kombinować system podwójny, dwa propelery przy korpusie (system ptaków), lub po cztery (system owadów).

Na wiedeńskiej wystawie modeli aeroplanów o konstrukcyi skrzydłowej zwracał uwagę aparat porucznika Blicharskiego, o którym twierdził wynalazca, iż umożliwi lot stromy, wprost w górę.

Na wykonanie tego oryginalnego typu machiny, nie znalazło się jeszcze funduszów.

Kto wie, może właśnie ten gorączkowy rozpęd lotu na aeroplanach — ten efekt cudowny, skierował rozwój awiatyki na bezdroża przemijającego sukcesu, przemocą usidlanego do potrzeb wojennych, do rywalizacyi państw, na polu czwartej broni.

Militaryzm rozwija technikę aeroplanów całą forsą finansową, zabiera konstruktorów, lotników, środki pomocnicze i to jest także jedną z przyczyn, iż w dziedzinie nowych pomysłów zastosowania wyniku badań nad lotem żywych tworów przyrody, panuje obecnie ubóstwo.

A przecież wiemy, iż najzgrabniejsi żeglarze powietrzni: bociany, albatros i t. d. właśnie wyzyskują prądy, atmosfery dla wzorowego lotu, a więc te czynniki, które tak złowrogo czyhają na lotnika-człowieka, prującego ocean powietrzny motorem z propelerem — służą im.

Wysiłek muskularny również jest niewielki; ptaki morskie unoszą się tygodniami bez zmęczenia ponad falą i to z szybkością od 180—200 klm. na godzinę. Tymczasem ten wiatr, wierny sojusznik lotu ptaków, staje się dla aeroplanu i kierującego nim Ikara śmiertelnym wrogiem.

Lot żaglowy bezmotorowy, któremu ponownie oddał się Wright, zdaje się być etapem do właściwego lotu z pomocą bezpiecznej, zrównoważonej machiny, przy zastosowaniu silników średnich.

Te motory 100 i 500-konne potwornych pojazdów napowietrznych stwierdzają — jak mówi to mimowolne odczucie—bezdroże postępu tego kierunku.

Przyszłość okaże, czy mylono się w zapale, czy też tylko przeholowano w oszołomieniu chwilowem tryumfu.

Technika i jej dzieje niejednokrotnie wykazują, iż mimo celowego dążenia osiągano upragniony rezultat po początkowej wędrowce na bezdrożach.

Dziedzina awiatyki, czeka nowych genialnych twórców-badaczy i techników; dziś tylko skonstatować możemy zmierzch awiatyki aeroplanowej.

Osobliwy prezent ślubny.

(Patrz rycinę na str. 9).

Prawdziwie po niemiecku dowcipny i elegancki **prezent ślubny** ofiarowało małe miasto Hameln młodej parze, której zaślubiny obchodził niedawno tak uroczyście dwór berliński: mianowicie **zegar**, którego tarcza sporządzona jest z dna beczki, wskazówki przedstawiają klucz do bramy i korkociąg, cyfry umieszczone są na korkach szampańskich, zamiast ciężarków służą dwie butelki szampana, wahadłem jest uśmiechnięty księżyc. Sławetna rada miasta Hameln uważa widocznie nowożeńców za amatorów trunku.,. Czy bardzo się ucieszyli z tego osobliwego prezentu, nie wiadomo. Zegar ten, który ilustrowane pisma niemieckie reprodukowały jako osobliwość, zasługuje istotnie na uwiecznienie jako wykwit smaku i dowcipu niemieckiego

Zjazd detektywów.

czyli przyjazd cara do Berlina.

Obecny podczas przyjazdu cara do Berlina korespondent londyńskiej „Evening News“ w osobliwy sposób opisuje swe wrażenia, jakich doznał i przygódy, jakie przeżył, chcąc wypełnić swój obowiązek dziennikarski i uczestniczyć w chwili powitania cara na berlińskim dworcu.

Mniejsza, że zauważył osobliwe przygotowania, niezwykłe a świadczące o uroczystej chwili: ostrymi nabojami nąbite karabiny żołnierzy, uzbrojonych od stóp do głów policyantów — mniejsza, że dowiedział się przygodnie, iż wydano tajną instrukcyę, aby bez pardonu położyć trupem każdego śmiałka, który zbliży się do najdostojniejszej osoby cara Wszechrosyi.

Mniejsza z tem — że berliński dworzec przybrał na parę godzin wygląd petersburskiego „wakzału“, że wprowadzono na nim „istinno-ruskie“ prawa i ostrożności — atmosfera carów rosyjskich jest zaraźliwa i jak dżuma udziela się i zarazę roznosi tam, „gdzie jeno car nogę stawi“ — więc nic dziwnego, że i Berlin zakaziła — ale co najważniejsza,

że nie omieszkał opinii angielskiej powiedzieć bez ogródek:

„Ten rzekomy nasz sprzymierzeniec, ta nieszczęśliwa ofiara, na którą czyhają, jak pająki na niewinną muchę, anarchiści i rewolucyoniści, jest głową i wcieleniem długoletniego systemu barbarzyństwa i bezprawia“.

A najważniejsza, że „Evening News“, jedna z najpopularniejszych gazet — organ stronnictwa konserwatywnego, opinię swego współpracownika rozniósł po Anglii.

To jedna z drobnych — a coraz częstszych rehabilitacyi przed własną opinią, za zawód, za niedotrzymanie kroku dyplomacyi rosyjskiej w ostatnim bałkańskim wyścigu.

To niewypowiedziane a jednak tak przeźroczyście sformułowane zdanie: „Komu mieliśmy pomagać, dla kogo narażać się na wojnę?

Dla barbarzyńskiej Rosyi — dla przedstawiciela knuta i bizantyńskiego tyraństwa?

To najważniejsza, że to „Evening News“, wieczorne wydanie potężnej „Daily Mail“, dla skuzynowanego z dworem angielskim władcy ma ironiczny uśmiech i nietajoną niechęć.

Czy przypadkowo nie daje się zauważyć na całej linii w polityce europejskiej rzecz dziwna, osobliwa, poparta wieloma już przykładami — wolne osaczanie Rosyi?

Kurs ostatniego miesiąca wskazuje na dobre chęci umotania Rosyi w nową wojnę na Wschodzie. Sir Grey sprzyja tej myśli — Sir Grey precz od Persyi chce odrzucić potęgę białego cara.

Dziennikarz angielski lojalny do niedawna i posłuszny polityce trójporozumienia zmienia front — jak chorągiewka za powiewem boreasza.

Więc donosi:

„Byłem świadkiem niepospolitego zjazdu, a to pierwszego w swym rodzaju, bo najznamienitszych detektywów policyjnych Europy.

Co najprzedniejsze chwały policyjne zjechały do Berlina i strzegły przyjazdu cara i strzedz będą jego bytności nad Sprewą“.

I oto porównanie:

„Król angielski witał się z tłumem — ściskał za ręce gapiów ulicznych, cisnących się do jego powozu.

Car zaś przejechał wśród szpalerów milczącego wojska.

Cara witały tylko honory żołdaków, uzbrojonych w ostro nabite karabiny“.

Lekarstwo na chorobę morską.

Niedawno wyruszył do Tunisu i Sycylii parowiec austryackiego „Lloydu“, wiozący członków t. zw. podróży uniwersyteckiej. Podróże podobne odbywają się corocznie, a biorą w nich udział słuchacze uniwersytetu wiedeńskiego pod przewodnictwem grona profesorów. Na parowcu, który wiózł tegoroczną wycieczkę uniwersytecką, obowiązki lekarza okrętowego pełnił dr Przibram, czyniąc podczas podróży studya nad chorobą morską.

U wszystkich osób, skłonnych do tej choroby, występowały takie objawy, jak pocenie się rąk, zgaga, tudzież silna pobudliwość oddechowa. Dr Przibram rozróżnia skłonność somatyczną do choroby i wpływy psychiczne. Podczas jazdy najniespokojniejszej chorowało 80 proc. podróżnych. Z tych, którzy byli najbardziej odpornymi, największego kontyngentu dostarczyli ludzie, liczący ponad 40 lat życia. Dr Przibram twierdzi, że istnieje obok odporności względnej odporność bezwzględna wobec choroby morskiej. Odporność bezwzględna pochodzi z przyzwyczajenia u wielu osób. Natomiast bywają marynarze, jak admirałowie Nelson i Tegetthoff, którzy całe życie chorowali na chorobę morską.

Przez odpowiednie leżenie, zwłaszcza na plecach, można zmniejszyć chwilową skłonność do choroby. Przy wielkiej pobudliwości daje dobre wyniki atropina. Dr Przibram stwierdził, że jeden z podróżnych, bardzo wrażliwy, dwa razy mimo wszystkich fal uchronił się od choroby morskiej przez atropinę. Pierwsze wstrzyknięcie zrobił dr Przibram z 1 miligrama „atropinum sulfuricum“. Skutek był zupełnie pomyślny.

Znachor.

Pisma warszawskie donoszą: We wsi Topola Królewska pod Łęczycą, zamieszkuje słynny znachor Stanisław Ratajczyk, mający obecnie lat 67. Ma ładną fortunę, piękne zabudowania, przeważnie murowane, śliczne cugi i pojazdy, liczną pasiekę pszczół i sześć morgów świeżo założonego ogrodu owocowego. Leczy ziołami i maściami przeważnie zagranicznemi. Chorych nie bada wcale, zapytuje tylko o imię i lata pacyenta, następnie przebiera po stole palcami, puka i gestykuluje, a po tem wszystkiem stawia dyagnozę.

Do pisania sążnistych recept utrzymuje sekretarza, swojego rodzonego siostrzeńca.

Za poradę przyjmuje tylko koniaki, na których zna się dobrze. Podczas przyjmowania pacyentów wspólna pijatyka trwa od rana do późnego wieczora. W poczekalni stoi antałek z piwem, moc butelek i szklanek. Koniak piją wszyscy jednym kieliszkiem. Kto pić nie chce lub nie może, ten jest narażony na moc różnych epitetów, bo znachor rozgniewany i mocno podpity, nie przebiera w słowach. Kobiety z inteligencyi rumienią się po uszy, ale słuchać kazania muszą, bo inaczej wypędza je z chałupy.

Kto koniaku nie przywiezie, to przy pisaniu recepty składa 50 kop. dla znachora i 5 kop. dla sekretarza. Większe honoraryum przyjmuje także lecz przy drzwiach zamkniętych. Do Ratajczyka przyjeżdżają pacyenci z różnych; nawet bardzo dalekich stron. Na podwórzu od rana do wieczora stoi mnóstwo furmanek, powozów i karetek żydowskich. Są tam dorożkarze z Łodzi, Zgierza, Kutna i Ozorkowa. Chorzy zjeżdżają nawet z Warszawy, Wilna, Sandomierza itd.

Lekarze miejscowi zaprzestali już staczać ze znachorem walki, gdyż do Ratajczyka przyjeżdżają na poradę sądownicy i urzędnicy powiatowi.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Dziwne przygody Józefa Rouletabille, reportera:

Pan Józef Rouletabille u cara

sensacyjna powieść Gastona Leroux (autora słynnej „Tajemnicy żółtego pokoju“) wyszła już w **odbitce książkowej** w efektownej okładce nakładem redakcyi „Nowin“.

Cena księgarska **2 kor**, dla abonentów „Nowin“ zniżona do **1 k. 50.** (Powieść ma przeszło 260 stronic druku). Zamawiać książkę uprasza się wprost w administracyi „Nowin“. (Na koszta rekom. przesyłki na prowincyę należy przysłać 55 h. ewentualnie w markach).

Ze świata.

Rozmowy na odległość. Będziemy rozmawiali bez pośrenictwa drutów telegraficznych! Przestrzeń 700 kilometrów nie przeszkodzi nam wcale porozumieć się z oddaloną od nas osobą i cieszyć się wiernem brzmieniem jej głosu. Ostatnie próby dokonane na stacyach doświadczalnych dla radiotelegrafii w Nauen pod Berlinem i w technologicznem muzeum w Wiedniu, przekonały, że marzenia stają się rzeczywistością. Dzięki aparatowi pomysłu hr. Areo udało się pokonać ostatnie trudności, jakie nastęczały się wyrazistemu przenoszeniu fal głosowych. Istnieje nadzieja, iż z chwilą odpowiedniego powiększenia maszyn, na stacyach przenośnych będzie można prowadzić transatlantyckie rozmowy. Jeszcze jeden krok dalej, a wiarygodne obrazy, rzucone w przestrzeń, przybliżą nam najbardziej oddalonych. Wówczas osłabną udręki tęsknoty, wywołane rozłąką osób bliskich. Coraz bardziej przezwyciężamy opór przestrzeni.

Tragedya nędzy. O strasznym wypadku, jaki miał miejsce w Żmerynce, donoszą gazety kijowskie. Przy ul. Ucząstkowej w domu Kuczeninowej zamieszkiwała rodzina, składająca się z Ottona P., jego żony i pięciorga dzieci w wieku od 3—14 lat. Rodzina ta wpadła w ostateczną nędzę i wkutek tego zdecydowała zakończyć życie. Rodzice oznajmili o tej decyzyi starszym dzieciom. Najstarszy syn, 14-letni Stefan, nie zgodził się zażyć trucizny. Rodzice wsypali dzieciom do herbaty morfiny, matka dopiero wówczas zażyła truciznę, gdy dzieci zaczęły już zasypiać. Na drugi dzień sąsiadom wydała się podejrzana cisza, panująca w mieszkaniu P. Gdy tam weszli, przedstawił się ich oczom wstrząsający widok. Wezwano doktora i po usilnych staraniach udało się całą rodzinę z wyjątkiem najmłodszego dziecka odratować.

NADESŁANE.

J. Sosnowski i A. Zachariewicz

Pierwsze krajowe przedsiębiorstwo robót żelazno-betonowych

Kraków, ul. Basztowa L. 25.
Telefon Nr. 2806.

Centrala: Lwów, ul. Kopernika L. 3.
Telefon Nr. 470.

Wykonuje wszelkie konstrukcye ogniotrwałe żelazno-betonowe.

Wstępne projekty i przedmiary na żądanie bezpłatnie. 554

Nie jest zarówno,

czy żąda się u swego kupca zwyczajnie kostek buljonowych i otrzyma dowolny wyrób lub

czy obstaje się przy tem, aby otrzymać MAGGIEGO kostki buljonowe po 5 h, ponieważ kostki MAGGIEGO są najlepsze.

Niezwykle szybko i tanio można sporządzić dzisiaj naturalny silny rosół wołowy. Polewa się najzwyczajniej Maggiego kostkę wrzącą wodą. W ten sposób uzyskany rosół nie różni się niczem od rosołu domowego, ponieważ „Maggiego buljon w kostkach“ jest czystym, najlepszym rosołem wołowym w formie zasuszonej i zawiera także odpowiednią ilość soli i korzeni. — Każda pojedyncza kostka wystarcza na talerz (¼ litra) silnego rosołu i kosztuje tylko 5 halerzy. — Na czas pobytu w letnisku nadają się całe puszki, zawierające po 50 kostek; puszki te są wszędzie do nabycia. Należy jednak uważać na nazwę „Maggi“ i znak ochronny „krzyż w gwieździe“. Inne kostki nie są wyrobu Maggiego.

Linia Hamburg Ameryka utrzymuje, jak wiadomo, na liniach Hamburg-Nowy Jork, Hamburg-Filadelfia i Hamburg-Boston regularny ruch pasażerski na swoich olbrzymich parowcach. Towarzystwo łącznie z kartami okrętowymi wydaje także karty kolejowe do wszystktch miast Ameryki i Kanady i utrzymuje tygodniowy ruch osobowy zapomocą doskonałych parowców na prostej drodze do Kanady.

!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Krakowie !!

HOTELE.	RESTAURACYE.	KAWIARNIE. CUKIERNIE.
Z nowoczesnemi wygodami **Hotel „CITY“** Kraków, ul. św. Gertrudy 28. Pokoje od 3 koron za dobę.	**K. NOREK i Sp.** KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31 poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony.	**JAN BISANZ** **Filia Kawiarni** KRAKÓW, PLANTY, vis à vis Pałacu Biskupiego :::: Telefon Nr. 2407. ::::
	WŁ. HAJTO KRAKÓW, FLORYAŃSKA 19, poleca kuchnię domową oraz zimne i ciepłe przekąski. **Mieczarnia w parku dra Jordana.**	CUKIERNIA **JANA MICHALIKA** Kraków, Floryańska 45. rendes-vous świata artystyczno-literackiego.
	Restauracya Hotelu **„MONOPOL“** wydaje śniadania, obiady i kolacye. W każdy piątek ryba po żydowsku. – Gabinety do zebrań towarzyskich. KRAKÓW, ul. Gertrudy L. 6.	∴ KAWIARNIA i RESTAURACYA ∴ **„WIELKI KRAKÓW“** – – przy placu Szczepańskim na Plantach. – – – – Codziennie koncert muzyki wojskowej. – –

NOWA DROGA
NA PRAWDZIWYCH
PALMA
OBCASACH KAUCZUKOWYCH PALMA

Krem twarzowy jako puder



najwięcej senzacyjny wynalazek kosmetyki Dra Rixa. Krem jako puder perłowy utrzymuje się na twarzy przez 24 godzin. Nikt nie jest w stanie rozpoznać że pudru użyto.

Pot a nawet mycie nie szkodzi.

Wszelkie dodatkowe pudrowanie jest zbyteczne. Skóra nie niszczy się. lecz powstaje elastyczna i miękka. Krem perłowo pudrowy działa zarazem jako krem na skórę i cerę. Pod gwarancyą nieszkodliwy. Cena za dozę K 3. Biały, różowy lub kremowy. **Laboratoryum, Kosm. Dra A. Rix Wien IX. Berggasse 17/H.**

Składy w Krakowie: Apteka K. Wiszniewskiego, Floryańska 15. Skład perfumeryj Reim i Spółka, Rynek 37. **we Lwowie:** Apteka pod „Srebrnym Orłem“ S. Ruckera ulica Krakowska l. 1. 469

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające Składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 12

Kucharka rutynowana

ruchliwa, biegła specyalistka w swoim zawodzie, Polka, z dobremi poleceniami co już pracowała w restauracyach większych, potrzebna jest od 15 czerwca b. r. do Trencsen-Tepliczbad Węgry.

Panomia Hotel. Delikatessen

574 **JAN SZYPULSKI.**

Kuchnia polska

Niezbędny podręcznik dla kucharzy i gospodyń wiejskich i miejskich. Jedynie praktyczne i oszczędne przepisy przyrządzania potraw do smacznych, tanich i dobrych obiadów, ciast, kremów i t. p. Wysyła za nadesłaniem kor. 3 pocztą opłatnie Administracya „Nowe Wolne Chwile“, Kraków, Zielona 7/N.

BARDZO 573

TANIO

a elegancko może się ubierać każda Pani, która nauczy się **kroju** i szycia w Szkole kroju i szycia **„Józefina“ ul. Długa 17, I. p. oficyny.**

Przez miesiąc czerwiec ceny zniżone.

Tylko 6 dni od wtorku dnia 10 do poniedziałku 16 czerwca.

Na placu za III. nowym mostem w Podgórzu, stacya tramwaju, wóz Salwator-III most.

WIELKI CYRK

Karola KLUDSKY'EGO

największe przedsiębiorstwo tego rodzaju.

150 osób pierwszorzędni artyści. Galowe przedstawienie. 200 zwierząt z wszystkich krajów i części świata.

we wtorek dnia 10 czerwca o godz. 8¼ w.

2 We środę dnia 11 b. m. wielkie przedstawienia 2
o godz. 4 popołudniu i 8¼ wiecz.

Ceny miejsc: Loża dla 6 osób 24 K, miejsce numerowane 3 K, I miejsce 2 K, II miejsce 1.50 K III miejsce 1 K, galerya 60 hal. Dzieci płacą w dnie powszednie na popołudniowe przedstawienia na wszystkie miejsca tylko połowę ceny, w wieczór i w niedzielę pełne ceny.

Sprzedaż biletów: przy kasie cyrkowej od godz. 9 rano aż do godz. 6 wieczór lub w trafice Rosenbluma ul. Grodzka 40. Nr. telefonu 2042/VI przez cały dzień.

Po przedstawieniu oczekują wozy tramwaj.

PIECZYWO KURACYJNE

Polecane przez wysokie powagi lekarskie, jako środek od żywczy, cierpiącym na nieżyt żołądka i kiszek. Środki dla cukrowo chorych, oraz mąkę do użytku kuchennego dla („diapetyków") „Graham—Krakie" dla leniwo trawiących. Środki dla anemicznych, niedokrewnych, na przyrost wagi ciała „Supra Lavocat" — oraz pieczywo najlepszej jakości do nabycia A. Mazanek Kraków, Sukiennice, Nr. Telefonu 2120.

Złoty łańcuszek

13 NA RATY

ważący 60 gr. za K 140 miesięcznie po 4 K. Pierwszorzędny zegarek srebrny o 3 srebrnych kopertach za I4 kor. Dostarczam wszędzie. Kto chce tanio kupić zegarek z łańcuszkiem, niechaj pisze natychmiast pod adresem: **R. LECHNER Lundenburg Nr. 668.**

343 Słynne

Albumy Mód

FAVORIT

dla dorosłych, dla dzieci, dla robót ręcznych, dla szycia bielizny i t. d. po 85 hal.; pocztą po 1 K; za zaliczką K1·50; oraz do wszystkich rycin w tych albumach zawartych niezrównane 100-KROTNIE wypróbowane KROJE FAVORIT po cenach oryginalnych do nabycia WYŁĄCZNIE u firmy:

J. HOPCAS A. SALOMONOWA Kraków, ul. Szczepańska 9.

Pierścień dyamentowy Wiktorya

z prawdziwego złota double, ze znakiem menniczem złoto przywalcowane na srebro K 3.20, z prawdziwego nowego złota K 5, prawdziwy srebrny Kor. 1·20, pozłacany K 1·40 z 14 karatowego złota K 9, jest dotąd najlepszym naśladownictwem prawdziwych brylantowych pierścieni.

Jako miara wystarczy skrawek papieru. Wysyłkę uskutecznia za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. 476

c. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 2451 (Czechy).

Na żądanie wysyła się darmo i opłatnie główny katalog z 4000 rycin.

Story patyczkowe

Żaluzye deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po możliwie przystępnych cenach.

Fabryka Rolet i Żaluzyi pod firmą **Wład. PĘDZIWIATR** Kraków-Dębniki, ulica Barska 16/N.

LINIA HAMBURG-AMERYKA.

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg-Nowy Jork
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada.

Hamburg-Brazylia	Hamburg- Ameryka środkowa
Hamburg-La Plata	Hamburg-Venezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko.
Hamburg-Indye zachodnie	

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe:** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I. Kärntnerstrasse 38, albo do jej agentur **we Lwowie, ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.** 144

NOWO OTWARTY NAJTAŃSZY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

W Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej L. 34 (przy dawnym moście na Rudawie).

urządza pogrzeby skromne i okazałe dla dorosłych i dzieci — załatwia wszelkie formalności.

Posiada **wielki wybór trumien.**

Suknie i sukienki. Nowe dekoracye i uniformy. Karawany zwyczajne i szklane. — Konie czarne lub białe. 345

Karetki niebieskie pod dzieci.

WIEŃCE GROBOWE.

Własność Stow. „Kasy pogrzebowej".

Singera „66" Singera maszyny

384 najlepsza i najdoskonalsza maszyna do szycia, nabywać można li tylko w naszych składach.

Singer Co., Tow. Akc. MASZYN do szycia

Kraków, ul. Szpitalna L. 40. (naprzeciw Teatru Miejsk.

FILIE: Kaźmierz, Wolnica 11. Tarnów, Wałowa 13. Tarnobrzeg, Rynek 101. Chrzanów, Mickiewicza 12/3. Nowy Sącz, Jagiellońska 49/50. Bochnia, Szewska 367. Żywiec Zabłocie, ul. Główna 105. Cenniki darmo i opłatnie.

APARATY

do sporządzania wody sodowej i napojów musujących.

Sandały hygieniczne, obuwie amerykańskie. **Hamaki, leżaki,** stołki polne składane. Necessery, worki turystyczne. **Przybory rybołowcze.** Artykuły do podróży polecają najtaniej: 567

REIM i SKA KRAKÓW

Rynek 37. Linia A-B.

Akcyjny Bank poszukuje jeszcze w kilku większych miastach Galicyi i Bukowiny ruchliwych i zaufania godnych 517

zastępców miejscowych

dla sprzedaży losów na spłaty. Warunki nadzwyczaj korzystne. Zgłoszenia tylko pisemne i poważnych reflektantów pod „Akcyjny Bank" przyjmuje administracya „Nowin" w Krakowie.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie

z **Tryestu** do **Canady** — z **Antwerpii** i z **Liverpoolu** do **Canady** oraz do **Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific** jadące z Tryestu nie posiadają wcale międzypokładu ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż.

Wszelkich wyjaśnień udziela: Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, Pawia 8. 192

SPÓŁKA FAKTUROWA

W KRAKOWIE

Stow. zar. z ogr. por. **(Podwale L. 7)**

pod patronatem Banku krajowego oraz Filia w Tarnowie, (ul. Targowa 1).

ESKONTUJE: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy. Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. Załatwia inkasa. Udziela kredytu w rachunku bieżącym. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

535 **5%**

od następnego dnia po złożeniu. — Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Elektro-motorowa fabryka wędlin

Andrzej Różycki

Kraków, Sławkowska 22.

Poleca znakomite młode szynki, boczki, karczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słonina i smalec polski. — Do sklepów znaczny opust. **Wysyłki za pobraniem odwrotnie.** 383

ŚLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394

S. Żołdani jubiler **Kraków, Mikołajska 28.**

Kto chce? Zegarek ? darmo ?

Aby nasze wyborne zegarki kieszonkowe wszędzie zaprowadzić, rozdajemy **podług jednego sposobu** 5000 zegarków darmo. Przyszlijcie wasz dokładny adres tylko na karcie korespondencyjnej do **Uhrenfabrik lak. König** Wien III/2 Postamt 45, Fach 255. 541

Przyjmuje do plisowania uknie, sukienki dla dzieci, aboty, falbany i wszelkie nne w zakres wchodzące oboty, które wykonuje według najnowszej mody po nizkich cenach. 840

w Krakowie ul. Krzywa l. 4

Sklep masarski w bardzo ruchliwem miejscu, mający wielkie widoki na przyszłość, zaraz do sprzedania. Cena bardzo niska. Post.-restante Kraków, „Ap". 585

Firmy gramofonów **Leopold Huttrer** KRAKÓW, DŁUGA 11.

posiada wyłączną sprzedaż najznakomitszych płyt średnica 30 cm. Parlaphon grających powierzchni, których cenę zniżona K 4·— za sztukę. Wszystkie inne płyty wielkości 25 cm. pod gwarancyą nowe po K 2·— gatunki lepsze po K 2·50. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się tylko za pobraniem. Wymiana dozwolona. Gramofony, patefony, oraz płyty do gramofonów z Aniołkiem, jak i płyty do patefonów po bardzo przystępnej cenie. Naprawy uskutecznia się w przeciągu 6 godzin.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych

JÓZEFA GORECKIEGO

880 **Podgórze ad Kraków.**

Poleca swe wyroby artyst. ślusarskie i konstrukcyjne. Jedyny w kraju wyrób siatek żelazn., drutu pocynkow. i kolczastego. Fabryczny wyrób mebli żel. mosięż. i urządzeń szpitalnych.

Zgłosz. wprost: JÓZEF GORECKI Podgórze tel. 277.

PIEGI

Do usunięcia piegów używają najrozmaitszych środków. Wszystkie te środki oparte są na jednakowych zasadach, mianowicie na wybielaniu piegów. Ten sposób postępowania nie jest właściwy. Chcąc usunąć piegi, nie wystarczy ich wybielić, gdyż po przerwaniu kuracyi występują ponownie. Trzeba je przeto zupełnie zniszczyć. Usunąć piegi zupełnie można tylko za pomocą tak zw. **„Santo Crème".** Twarz należy natrzeć tym kremem i następnie zmyć mydłem. Ten senzacyjny krem usuwa **piegi zupełnie w krótkim czasie i czyni cerę piękną, rumiano-białą.** Krem ten sporządzony jest pod kierunkiem dra Hager'a prawnie chroniony i jest dziś jedynym pod gwarancyą, skutecznie działającym środkiem, przy tem zupełnie nieszkodliwym. Pudełko jedno wystarczy. **Cena K 2·50, pocztą kor. 2·80 franko.** Zamówić za zaliczką lub poprz. nadesłaniem gotówki: w markach poczt. lub przekazem. 419

J. KUKLA, Praga, ul. Perlowa 35.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

Prawdziwie francuskie dla panów 1. jakości prawchron. marka ochronna „Kolonia" jako najlepszą dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach 10 pocztowych jedyna firma tego rodzaju.

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 35.

Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

JULES DE GASTYNE.

Spisek w czterech.

11 (Ciąg dalszy).

Just jednak ze zdwojoną nergią prowadził dalej swoje badania, a to , o czem się dowiadywał, coraz bardziej zaostrzało jego ciekawość.

Dozorca domu przy ulicy de la Pepinier. gdzie najpierw się udał, opisał mu wicehrabiego, jako młodzieńca niezmiernie wytwornego, bardzo przystojnego, z wąsem podkręconym do góry, ubranego wykwitnie i według ostatniej mody, bywającego w wielkim świecie, wychodzącego co wieczora we fraku i z bukiecikiem kwiatów. W domu przy ulicy de Provence opisano go jako człowieka w wieku poważnym, siwiejącego już nawet, który w mieszkaniu tem pokazywał się bardze rzadko, nocy tam nigdy nie spędzał, a czasem przyjmował u siebie ludzi, wyglądających dość podejrzanie. Wreszcie w domu przy ulicy de la Boetie wicehrabia de Pierrefond miał brodę czerwono-rudą, a miano go tam za aferzystę, który miał tu tylko rodzaj kancelaryi i w niej przyjmował klientów. O jego właściwem miejscu zamieszkania nie wiedziano tu wcale nic.

Justa w pierwszej chwili, gdy otrzymał te informacye, ogarnęło zdumienie. Było zatem w Paryżu aż trzech wicehrabiów de Pierrefond, lub jeżeli była to jedna i ta sama osoba, pocóż ten wicehrabia de Pierrefond, którego znają salony i w którym kochały się hrabina de Riozor bankierowa Barré, baronowa d'Arton i księżna de Ribe, przybierał inną postać? Dlaczego miał tajemne mieszkania? Chyba dlatego, aby knuć coś podejrzanego; widocznie zdobywanie serc niewieścich nie było jego jedynem zajęciem. —

A wówczas wszystkie podejrzenia Justa mogły być uzasadnione. Wicehrabia był tylko awanturnikiem i to na wielką skalę, jeśli sprawdzą się te podejrzenia, które budził.

Just, zastanowiwszy się nad wszystkimi tymi szczegółami, przyszedł do przekonania, że istnieje tylko jeden wicehrabia de Pierrefond, jeden w trzech osobach, knujący intrygi najczarniejsze a temsamem niezmiernie dla detektywa interesujący, tembardziej, że okazywał niezwykłą zręczność, jeśli umiał niknąć podejrzeń ze strony osób, które spotykały go codziennie i były z nim nawet może w zażyłych stosunkach. Just uradował się tem prawdziwie. Ten wicehrabia to nie był pierwszy lepszy z brzegu i mógł dać powód do wielu jeszcze niespodzianek. Dla detektywa była to zatem rozkosz niemała i przeczuwał zaciętą walkę, walkę na chytrość i zręczność, zanim się zdoła zwyciężyć i pokonać takiego przeciwnika, mistrza w intrygach i niebezpiecznych podstępach. Just podejrzywał już, że ten wicehrabia de Pierrefond, który się wcisnął w towarzystwo paryskie, nie był wcale wicehrabią, lecz jakimś przebiegłym awanturnikiem, który zamordował gdzieś za granicą prawdziwego wicehrabiego, przywłaszczył sobie jego nazwisko, obrabowawszy go z dokumentów.

Just postanowił zrobić osobistą z nim znajomość, ażeby się przekonać, czy jego przypuszczenia są słuszne. Przystroiwszy się jak światowiec, udał się do domu przy ulicy de la Pepiere i zameldował się tam jako światowiec księżnej de Ribe, co mu wnet otworzyło podwoje. Wicehrabia wytworny salonowiec, wstał był ledwie z łóżka, ale przyjął go w eleganckim szlafroku, za co go uprzejmie przepraszał. Just zapewniwszy go, że ten szczegół niema dla niego żadnego znaczenia, oświadczył na wstępie, że mu ma do zakomunikowania ważną niecierpiącą zwłoki wiadomość. Wicehrabia, zawsze uprzejmy, prosił go o zajęcie miejsca i zapytał o powód odwiedzin.

— Byłem właśnie — rzekł Jast — u księżnej de Ribe mojej dalekiej kuzynki... Księżna była zawsze bardzo dobra dla mnie. Zastałem ją pogrążoną w rozpaczy. Uskarża się, że jest poprostu więźniem w swoim pałacu.

— A tak — rzekł wicehrabia — książe jest zazdrosny.

— Zazdrosny o pana, panie wicehrabio!

— Muszę przyznać, że bez żadnego powodu. Nie jestem kochankiem księżnej; być może, że ona mnie kocha, ale co do mnie, nie kochałem się w niej nigdy. Znajduję, że jest śliczna i to jej powiedziałem. Któż jej tego nie mówił? Ona wzięła słowa moje za dobrą monetę i od tego czasu sądzi, że jestem w niej szalenie zakochany. Jeżeli pan jesteś przyjacielem księcia, to możesz mu to powiedzieć.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.